

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 26.

Poznań, czwartek dnia 31-go stycznia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 30. stycznia 1907.

Okręg toruńsko-chelmiński stracony.

W okręgu toruńsko-chelmińskim otrzymali wedle najświeższych wiadomości:

ks. prob. Bolt	14 864 głosów
kons. Ortel	15 538
soc. Neumann	528

Przewodził zwyciężył już w pierwszym pochodzie konserwatysta Ortel 59 głosami absolutnej większości.

Wobec wyborów ścisłych.

Nasz Komitet Centralny zgóry oświadczył, że przy wyborach chodzić nam powinno w pierwszej linii o zdobycie możliwie wielkiej liczby polskich mandatów, w drugiej zaś o wzmocnienie opozycji. Na stanowisko to musiał się zgodzić każdy rozsądny Polak.

Ceprawda opozycyjność centrowców, przynajmniej odłamu śląskiego, to rzecz bardzo względna, jak wykazemy poniżej. Są jednakowoż i inne powody, przemawiające za poparciem przy wyborach ścisłych kandydatów centrowych w ich walce z kontr-kandydatami koalicji narodowo-rządowej: najpierw wspólność interesów wyznaniowych, następnie okazanie dobrej woli uczciwym, zachodnio- i południowo-niemieckim żywiołom centrowej frakcji parlamentarnej.

Stosunek nasz do socjalistów ułożył się w ten sposób, że przy wyborach ścisłych w żadnym okręgu ze sobą nie konkurujemy, w kilku natomiast przypadkach obu stronom zależy na poparciu wzajemnym — nas ze strony socjalistów, a socjalistów z naszej strony.

Socjalistom zależeć musi na naszej pomocy na obczyźnie, w Berlinie i we Westfalji, gdzie im się przedewszystkiem przeciwstawiają postępowcy i liberałowie.

Nam znowu obojętnym nie może być zachowanie się socjalistów w kraju, a mianowicie w Prusach i na Śląsku. Sądymy, że socjaliści w wyborze między Polakiem a nacjonal-liberałem, względnie centrowcem wahać się nie będą, lecz staną w Grudziądzkiem po stronie meo. dra Łaszewskiego przeciw Siegowi, a w Gliwicko-Lublińskim i Kozielsko-Strzeleckim po stronie

ks. Jankowskiego i red. Siemianowskiego przeciw ks. dr. Chrzęszczowi i ks. Głowatzkiemu.

Kandydaci polscy, jako reprezentanci społeczeństwa w olbrzymiej swej większości co do składu i przekonań demokratycznego, z natury rzeczy odpowiadają „warunkom“, pod którymi naczelna władza partyjna socjalnej demokracji zezwoliła swym zwolennikom popierać przy wyborach ścisłych kandydatów innych stronnictw. Nigdy Polak nie może głosować przeciw pogorszeniu prawa wyborczego do parlamentu; zawsze musi zwalczać wszelkie usiłowania ograniczenia prawa koalicyjnego, oraz wszelkiego rodzaju prawa wyjątkowe. To rzecz jedna.

Z drugiej zaś strony właśnie centrum śląskie ani nie myśli o uprawianiu na serjo opozycji wobec rządu razem ze socjalistami. Schles. Volkszeitung wyraźnie oświadczyła się za kompromisem przy wyborach ścisłych z partjami „burżoazyjnymi“ przeciw socjalistom, ponieważ „z miłą chęcią użyłby socjalistom dalszych klęsk przy wyborach ścisłych“, a rząd bez poparcia centrum „twórczej polityki na dłuższą metę“ uprawiać nie może. To też prasa rządowo-konserwatywna coraz łagodniej śpiewa o „mianarodowem“ zachowaniu się centrowców, a Kreuztg. podsuwa nieopozycyjnie usposobionemu odłomowi centrum myśl, że przy wyborach ścisłych może się „zrehabilitować jako partja narodowa“.

Centrowcy śląscy coraz czulej zerkają w kierunku konserwatystów. Odwzajemnia im się Schles. Ztg. wezwaniem konserwatystów, by jak jeden mąż stanęli po stronie centrowców przeciw Polakom. To samo uczynią oczywiście nacjonal-liberałowie.

Z takiego obrotu rzeczy dla socjalistów jasna wynika konsekwencja.

Mamy nadzieję, że z naszej strony powołane do tego czynnikami dolożą starań, by akcją zręczną pokierować, nie narażając naszych interesów narodowych na szwank.

Ośmiu księży skazanych!

(Sprawozdanie specjalnego delegata.)

Lubawa, 29. stycznia.

Lubawa, miasteczko liczące 5500 mieszkańców i położone nad odnogą kolei malborsko-działdowskiej, było w wtorek widownią jednego z dramatów przekształcających walkę szkolną na walkę kulturową. Mimo ostrej zadymki śnieżnej zgramało się na ulicach sporo ludności przeważnie wiejskiej. Są to parafianie troskliwi o los swoich duszpasterzy, oskarżonych o rzekome przekroczenie przeciwko paragrafowi 130.a kodeksu karnego (o ambonię).

Na szczupłej sali sądu okręgowego, zamienio-

A ten człowiek Aniół Stróż trójlicy, Zerwie twe pęta, wywiedzie z ciemnicy, Bóg mocen wyrwać z najgorszych położzeń.

Odrzuć bezsilność, jak straszna bezbożność. Wszelkim upadkiem człowieka upadnij, Ale się w grubszą bezczynność nie kładnij, Wszelki grzech inny Bóg przebaczy snadniej, Nigdy krzyż jego nie jest nad twą możność.

Rzuć się co żywo w pokorne błaganie, Nie wyczerpałeś jeszcze w zdroju owym, Jeszcześ nie spotniał potem Ogrojcowym, Jeszcześ nie omdlał mdleniem Chrystusowem, Omdlej, jak Chrystus, a twa moc powstanie!

Paryż 1855.

O stosunku natury do sztuki.

(Dokończenie.)

I właśnie od tego jest ten człowiek artysta, żeby się w tym chaosie nie zgubił, jak się w nim gubi ktoś, kto pierwszy raz bierze pędzel do ręki; on właśnie na to jest malarzem, żeby na pewne tylko elementy tego chaosu potrafił zwrócić uwagę, żeby je ujął instynktownie w grupę organiczną związaną i potrafił sporządzić ze swoich materiałów całość, w którejby podobna panowała harmonja, jak ta, którą przeżył w obcowaniu z przyrodą. I jeśli istotnie stworzy z barwików dobry akord w przybliżeniu podobny do akordu choćby i nieczystego, który przyroda stworzyła

nej na izbę karną, jest jednak miejsca zaledwie dla 50 słuchaczy, których wpuszczają za biletami. Reszta cisnie się na kurytarzach, na schodach, na ulicy brodząc po kolana w obficie spadłym śniegu.

Za kratkami nie widać zwykłej czarnej ławy oskarżonych. Usunięto ją i ustawiono krzesła, po każdej stronie cztery. Na prawo zasiadli: ks. proboszcz Nikodem Kowalski z Kazanicy (lat 65), ks. dr. Lis, proboszcz z Rumian (lat 51), ks. proboszcz Walenty Pełka (49 lat) z Grabowa i ks. proboszcz Franciszek Majka (38 lat) z Samplawy. Naprzeciw nich zajęli miejsca: ks. proboszcz Franciszek Wachowski (47 lat) ze Zwiniarza, ks. prob. dr. Aleksy Okoniewski (lat 54) z Lubawy, ks. prob. Józef Ruchniewicz (44 lata) z Grodziczna i ks. prob. Jan Battke (64 lata) z Radomna.

Na wzniesieniu pod portretami cesarzów przed wizerunkiem Ukrzyżowanego zasiadli półkołem członkowie trybunału: przewodniczący Wollschläger, dyrektor sądu ziemiankiego z Torunia, sędziowie Bovensieben i Rettich, oraz asesor Klappenbach z Lubawy. Oskarżycielem jest pierwszy prokurator Zitzlaff z Torunia.

Przy stołach obrońców widzimy panów mecenasa Wolińskiego z Poznania i Kurzętkowskiego z Lubawy a w ich sąsiedztwie przedstawiciele prasy, mianowicie: Gaz. Toruńskiej, Gaz. Grudziądzkiej, Pielgrzyma, Kurjera Poznańskiego i Orędownika oraz dwóch dziennikarzy niemieckich.

Pan lantrat Scherz z Lubawy zrobił sobie żart nowoczesny i zmobilizował

całą żandarmerję z powiatu,

z której dwóch członków stanęło na posterunku w sali obrad a reszta z przewieszonymi przez ramię karabinami patrolowała przed budynkiem sądownym i po ulicach miasta.

Punktualnie o 9. rano zgaik przewodniczący rozprawy odczytaniem aktu oskarżenia i stwierdzeniem personalnej 8 księży. Tłumacz sądowy odczytuje inkryminowaną, znaną odezwę księży dekanatu lubawskiego także po polsku. Na wniosek obrońców dokonano w tłumaczeniu poprawek, z których najważniejszą była, iż rząd nie chce wydrzeć dzieciom polskim języka ojczystego, tylko odebrać.

Oskarżenie zarzuca podświadym przekroczenie przeciwko § 130. a kodeksu karnego (o kazalnicy) za które sądy pruskie karzą więzieniem do 2 lat lub fortecą. Na świadków powołano 6 osób, w tem inspektora szkolnego Rosego, nauczycieli Jaskólskiego, Matscheya, Dirkowski i Diersa oraz radcę ekonomji Walzera z Grodziczna. Rozprawom przysłuchuje się asesor regencyjny z Kwidzyny.

Rozpoczynają się przesłuchy oskarżonych.

1. Ks. Kowalski: Odewa nasza nie zwraca się przeciwko państwu i urządzeniu państwowym, tylko dotyczy reskryptu naczelnego prezesa z r. 1873., wbrew któremu zaprowadzono u nas naukę religii w szkołach w języku niemieckim nawet w najniższych oddziałach. Rozporządzenie to dotychczas nie zostało zniesione, to też powinno było pozostać obowiązującym. Z powodu zaprowadzenia niemieckiego wykładu religii także na najniższym stopniu powstało wśród ro-

z światła, dobrze zrobił, ale nie dlatego, że był naturze wierny, tylko dlatego, że zrobił dobry akord.

A jeśli zechce kiedy, czy też będzie musiał dla jednolitości swojego dzieła budować je inaczej, niż swoje dzieła buduje przyroda, jeśli mu się spodoba tu kłam zadać fizyce a tam biologji — wolno mu, jeśli tylko całość po swojemu a harmonijnie powiązać.

Dla niego natura nie jest pierwowzorem do bezwzględnego naśladowania, tylko jest zbiorem materiałów do opracowania.

Tutejby jednak mógł ktoś snadnie o dwie rzeczy zapytać. A mianowicie powie ktoś tak: „Jeśli w rzeźbie pięknej nie chodzi o zgodność z naturą, tylko o piękne formy, dlaczegoż mi się nie spodoba głowa ludzka, której artysta nos wygnie w kształt najpiękniejszej fajki, lub bardzo kształtnego kopyta?“

Otóż zaaje mi się, że brzydka mi się rzecz ta może wydawać z dwóch powodów. Albo brak było harmonji między samymi kształtami, jeśli była głowa trzymana w powierzchniach krótkich i łamanych, a fajka płynęła krętą linią łabędziej szyi, lub na odwrót, albo też nie było harmonji między tem, co przypominała grupa kształtów krótkich, to znaczy, głowa bez nosa a tem, co przypomina grupa kształtów krętych t. zn. fajka, na tem właśnie miejscu umieszczona.

dzień wielkie zaniepokojenie, które odezwa nasza odczytana z ambon miała właśnie zażegnać. Mojem zdaniem

prawo do nauki religii ma tylko Kościół.

Kościół jest matką a szkoła jest córką tej matki. Dla tego nie przypuszczałem, że przez odczytanie inkryminowanej odezwy popełniłem coś karygodnego i nie poczuwam się do żadnej winy.

Przewodniczący: Dla czego wszyscy księża nie podpisali odezwy. Czemu nie podpisał jej n. p. ks. dziekan Kloka?

Adwokat p. Kurzętkowski: Ks. dziekan Kloka w najbliższym czasie miał otrzymać tytuł kanonika i dla tego prawdopodobnie lękał się publicznego wystąpienia. Takie jest przynajmniej moje osobiste zapatrywanie.

Oskarżeni księża stwierdzają, że ks. Kloka o odezwie wogóle dowiedział się dopiero po jej ułożeniu, a do podpisu wcale mu jej nie przedłożono.

Ks. dr. Lis: Paraja moja liczy 3000 dusz przeważnie polskich. W egzaminowaniu dzieci z nauki religii przekonałem się, że wiadomości ich są bardzo lichy. Otrzymałem nakaz od ks. Biskupa, aby dzieci chodziły dwa lata na naukę przygotowaną do sakramentów św., ponieważ w szkole nieczego się nie nauczą. Sposób, w jaki religja powinna być wykładana, nie jest zadaniem państwa, lecz zadaniem Kościoła. Odezwa nasza była wynikiem głębokiego namysłu i troskliwe usuwaliśmy z niej wszystko, coby mogło budzić namiętności. Powiedzieliśmy tam „odebrać język“, a nie wyrwać, jak w akcie oskarżenia napisano. Celem odezwy naszej była przestroga przed wszelkimi gwałtami. Nie mogliśmy wprost przestrzegać przed strejkami szkolnym, gdyż ludność tak była rozgorączcona nagłem zaprowadzeniem nauki religii w języku niemieckim, że wcale nie byłaby nas słuchała. Nikt nie wie, dla czego od razu na najniższym stopniu ma być niemiecki wykład religji. Stanowisko nauczycieli sprzeciwia się rozporządzeniu naczelnego prezesa z r. 1873. Niemiecki wykład jest więc na najniższym stopniu bezprawny i jako duchowni mieliśmy obowiązek wystąpić przeciwko bezprawiu.

Ks. Pełka: Występując przeciwko niemieckiemu wykładowi religii na najniższym stopniu, nie dopuściliśmy się zakłócenia spokoju publicznego. Pan przewodniczący twierdzi, że szkoła jest instytucją państwową. Ja temu przeczę, gdyż księża mają prawo dozoru nad nauką religji, a nauczyciele od Kościoła otrzymują misję canoniczną i dopiero, gdy ją otrzymają, wolno im wogóle udzielać nauki religji. Według konstytucji kierują nauką religji odnośnie stowarzyszenia religijne.

Przewodniczący: Odnosny artykuł konstytucji nie stał się jednak nigdy prawem obowiązującym, ponieważ w konstytucji powiedziano, że przeprowadzenie tego artykułu w praktykę uregulować ma osobna ustawa szkolna, a takiej ustawy dotychczas nie wydano.

Ks. Pełka: Nam chodzi głównie o naukę religii na najniższym stopniu. Regencja zaprzecza wyraźnie, że wydała rozporządzenie, aby na najniższym stopniu udzielać nauki religii w języku niemieckim. Ja jednak przekonałem się osobiście, że nawet najmniejsze dzieci od samego początku

wyapać potrafi — a wtedy mu się zacznie ten groteskowy utwór podobać, mimo, że go nie spotykał w życiu.

Tak więc i tu nie o prawdę chodzi w estetycznym upodobaniu, tylko o harmonję.

I o drugą rzecz może ktoś w związku z tem zapytać. A mianowicie: Gdyby ktoś wyrzeźbił Heraklesa lub Słowackiego z pianki i nadal tej piance zupełnie harmonijne formy, tak, żeby całość kształtów miała jednolity charakter filigranowy, lotny, powiewny, czy eteryczny — to jednak cośby nas w tem dziele raziło. Powiedzielibyśmy: „Dobrze, to bardzo piękne, ale to nie Herakles; tak można było zrobić Ludwika Piętnastego, ale nie Heraklesa. To nie jest do niego podobne!“ Czy w tym wypadku nie chodzi o wierność, o podobieństwo, o zgodę z naturą raczej, niż o jakąś harmonję?

Zdaje mi się jednak, że tu nie odgrywa w upodobaniu decydującej roli podobieństwo do natury, albowiem rzeźba ta nie podoba się nam tylko dlatego, że Herakles i pianka tworzą zle zestawienie, że się z tych dwóch elementów nie tworzy dobry akord, podczas gdy Herakles i brąz, lub Herakles i marmur brzmią razem dobrze, tworzą zestawienie harmonijne.

Harmonizować z sobą, to może nie zawsze znaczy być zupełnie podobnym. Harmonizuje przecież purpura z zielenią, mimo, że są do siebie możliwe najmniej podobne. Tak i przedmiot rzeźby, czy obrazu, może z obrazem samym dawać harmonje różne, zaczynając od zgodnego męskiego unisono, aż do subtelnego lub grubego kontrastu. Pamiętajmy papierowe piurony Dzeusa w „Orfeusza“ Offenbacha. Dobre były, ale nie

Seweryn Goszczyński:

Do ducha mego.

Nieznany wiersz, z teki pośmiertnej.

Duchu mój, wzmóż się! W wielkie Imię Boże! Przez twej ojczyzny sprawę i cierpienia, Przez twoje święte tutaj przeznaczenia, Przez sprawę twego wiecznego zbawienia, Wzmóż się mój duchu! Bóg ci dopomoże!

Twoja bezwładność trwa już nazbyt długo. Za nazbyt długo, zły duch cię krępuje, Patrz tam! na niego, jak się on raduje, On pewny, że już z ciebie triumfuje. A Bóg twym Panem, czuwa nad swym sługą.

Zaufaj jemu, udaj się do Niego, Wszakżeś z Nim nigdy nie zerwał, z twym Panem, Uderz o ziemię pokornym kolanem, Zawołaj w niebo sercem zapłakanem, Bóg ci dłoń poda, wyrwie z sieci złego.

Czas już, byś wrócił do swej dawnej mocy, Wszystko cię wzywa, wszystko ciebie błaga — I ta ojczyzna, którą piekło smaga, I twa siła, co się coraz wzmaga, Ten Bog nakoniec, gotów ku pomocy.

Ożyj, mój duchu, przeszedł życiem błogiem, Unieś się, duchu, dawnym uniesieniem, Rozgorzej znowu twym dawnym płomieniem, Rzuć się ku Bogu starem poświęceniem. Znajdziesz go znowu, nie przestał być Bogiem.

Stań mocno w wierze, z nadzieją się ożeń, Zwierz się miłości, niebios powiernicy,

uczyć się muszą religii po niemiecku. Nauczyciele sami przyznają, że jest to

próżne mówienie słowy

ponieważ niezrozumiała nauka pozostaje bez najmniejszego skutku. W r. 1903. użalił się ks. Biskup u regencji. Regencja odpowiedziała, że nauka religii odbywa się według rozporządzenia z r. 1873. to znaczy na najwyższym i średnim stopniu po niemiecku, a na najniższym po polsku. Tylko stopniowo nauczyciele przygotowywać mają dzieci w języku niemieckim tak daleko, aby niemiecki wykład religii zrozumieli. Tymczasem w rzeczywistości dzieje się wręcz przeciwnie i nauka religii odbywa się wszędzie wyłącznie po niemiecku.

Nauka religii nie jest nauką poglądową, lecz musi przemawiać do serca. Nie byłibyśmy wydali naszej odezwy, gdyby nie nadużycia w szkole. Wzywaliśmy rodziców, aby w sposób spokojny i legalny praw swoich dochodzili, to znaczy, aby wysyłali petycje do inspektorów szkolnych, regencji, ks. Biskupa i ministra. Strejk wybuchł dopiero w październiku i odezwa nasza podziałała właśnie uspokajająco.

Przewodniczący: Czy zaprowadzenie na najniższym stopniu nauki religii w języku niemieckim było nadużyciem ze strony powiatowego inspektora szkolnego?

Ks. Pełka: Tego nie wiem. Ale najprawdopodobniej nauczyciele działają sami bez nieczyjzego upoważnienia.

Prokurator: Gotów jestem złożyć do wód, że to, co się dzieje w szkole odpowiada w zupełności intencjom regencji i ministra.

Ks. Pełka: Ja zaś mam tutaj pismo, które dowodzi wręcz coś innego. Odczytuje list regencji nakazujący, aby nauki religii w najniższym oddziale udzielano wyłącznie w języku polskim w myśl rozporządzenia naczelnego prezesa z r. 1873.

Obrońca p. mecenas Woliński formułuje wnioski mające udowodnić, że nauki religii na najniższym stopniu udzielano w języku niemieckim nieprawnie. Pierwszy wniosek żąda odpowiedzi od regencji, czy naukę religii w języku niemieckim wprowadzono na podstawie uchwały kolegialnej król. regencji. Czy taka uchwała istnieje i w których szkołach ją zastosowano?

Drugi wniosek: Oskarżeni twierdzą, że król. regencja w Kwidzynie przed kilku laty nakazała surowo nauczycielom, aby trzymali się ściśle rozporządzenia naczelnego prezesa z 24. lipca 1873 r. to znaczy, żeby nauki religii dzieciom polskim na najniższym stopniu udzielali

wyłącznie w języku ojczystym.

Dołącza się odpis rzeczony pisma i uprasza się król. regencję, aby stwierdziła, że takie pismo rzeczywiście wydała na ręce ks. Biskupa Rosentretera.

Trzeci wniosek: Regencja ma się oświadczyć, że wprowadzić w Bronikowie nie nakazała zaprowadzenia nauki religii w języku niemieckim, lecz, że uczynili to nauczyciele sami, jakkolwiek w najlepszym przekonaniu, że dzieci postąpiły już w niemieckim tak daleko, iż wykład w niem zrozumieć mogą.

Czwarty wniosek: Zawezwać świadków z Grodziczna na dowód, że odezwa księży nie wywołała tam najmniejszego zaniepokojenia, że nawet wręcz przeciwnie po jej odczytaniu wzburzenie ustało.

Mecenas p. Woliński przemawia krótko w uzasadnieniu powyższych wniosków, które mają wykazać: 1. że naukę religii w języku niemieckim na najniższym oddziale zaprowadzono bez upoważnienia regencji, zatem bezprawnie; 2. że oskarżeni występujący w swej odezwie przeciwko bezprawiu działali w dobrej wierze.

Drugi obrońca p. mecenas Kurzętkowski wnosi: 1) o powołanie na świadków ks. biskupa dr. Likowskiego z Poznania i ks. biskupa dr. Rosentretera z Relpina, którzy mają zeznać, że nauka religii jest rzeczą Kościoła; 2) o zezwianie na świadków pp. Rutkowskiego i Dmuchiwicza, którzy mają zeznać, iż odezwa nie wywołała zakłócenia spokoju publicznego.

Przewodniczący sprzeciwia się pierwszemu wnioskowi p. Kurzętkowskiego, oświadcza, iż ze stanowiska państwowego twierdzi, jakoby religia była sprawą Kościoła jest absolutnie niemożliwym (ein Unding).

P. Woliński popiera w krótkich wywodach wnioski drugiego obrońcy.

Prokurator wnosi, aby pierwszy i czwarty wniosek p. mec. Wolińskiego odrzucono jako nieznaczny. Pierwszy wniosek p. Kurzętkowskiego radzi przyjąć z góry jako prawdziwy. Co zaś do wniosków p. mecenas Wolińskiego o zasięgnięcie informacji królewskiej regencji w Kwidzynie prosi, aby je odrzucono i na poparcie swego wniosku odczytuje pismo regencji w Kwidzynie z dnia 9. stycznia 1906. roku, z którego wynika, że regencja dzieci w okolicach z ludnością językowo mieszaną traktuje w szkole jako niemieckie. Dzieci czysto polskie natomiast nakazuje zwolna przygotowywać nawet na najniższym stopniu do nauki religii w języku niemieckim. Regencja skontrolowała sama odnośne stosunki szkolne i na mocy poczynionych doświadczeń wydała powyższe rozporządzenie. Jest ono późniejsze (z roku 1906.) niż list przytoczony we wniosku pana mecenas Wolińskiego (z r. 1902.) i zatem do obecnych zmienionych stosunków szkolnych jedynie zastosowaniem być może.

Mecenas Woliński zbija wywody prokuratora. Walka o naukę religii trwa całe dziesiątki lat, nie można więc robić różnicy pomiędzy rokiem 1902. a 1906. Te same względy, którymi kierowała się regencja dawniej, istnieją jeszcze dzisiaj. Nauka religii nie tylko częściowo lecz najzupełniej jest rzeczą Kościoła. Kościół toleruje tylko państwo w tym kierunku ponieważ wobec przewagi rządu ustępować musi. Także zapatrywania regencji co do mieszanej ludności są niesłuszne. Istnieje rozporządzenie naczelnego prezesa z r. 1873, które dotychczas jest prawomocnym i nie można usuć go bez wyświeśkiego w drodze niepublikowanych nigdzie zarządzeń administracyjnych.

Prokurator: Okolice, w których mówią wyłącznie po polsku, wogóle nie istnieją. Dla tego wszystkie dzieci uważać należy za niemieckie.

Ks. Pełka: W mojej parafii mam dzieci mówiące jedynie po polsku.

Ks. Majka: Tak samo jest w mojej parafii. Mogę to udowodnić świadkami. Twierdzenie regencji jest więc błędem. Przecież regencja sama aż do zeszłego roku wiedziała o tem i nakazywała na najniższym stopniu uczyć religii wyłącznie w języku polskim. Dzieci nasze do tego stopnia nie znają języka niemieckiego, iż jedno z nich wypytywane przezemnie co do pieśni, w której zachodziła wzmianka o cesarzu, z powodu nieznanomości języka dopuściło się obrazy majestatu.

Ks. Wachowski: Jakżeż nauczyciele mają przygotowywać dzieci do przyswojenia sobie języka niemieckiego za pomocą polskiego, kiedy sami po polsku nie umieją. Znam jednego nauczyciela, który w tym wypadku dopomaga sobie, zywając do tłumaczenia prawd wiary inne dzieci rozumiejące cokolwiek po niemiecku. Czyż taka nauka może odpowiadać intencjom regencji?

Prokurator (podniesionym głosem): Zarzuty oskarżonych co do nauki religii na najniższym stopniu upadają, ponieważ dzieci strajkują także w wyższych i średnich stopniach. Dla tego wnoszę stanowczo o odrzuceniu wszelkich wniosków dowodowych!

Ks. Pełka: Że wszystkie dzieci strajkują, to przecież nie nasza wina, gdyż strejk wybuchł już przed odczytaniem naszej odezwy.

Sąd cofa się na naradę, która trwa trzy kwadranse. Po rozpoczęciu na nowo rozpraw, zapytuje się przewodniczący, czy oskarżeni cofają pierwszy wniosek dowodowy, ponieważ sąd przyszedł do przekonania, iż rzeczywiście w wielu przypadkach nauczyciele zaprowadzili naukę religii na najniższym stopniu w języku niemieckim

bez upoważnienia regencji,

zatem zarzut, jakoby oskarżeni w swej odezwie działali w złej woli, upada.

Obrońcy porozumiewają się ze swymi klientami, poczem odnośny wniosek cofają. Przewodniczący oświadcza co do dalszych wniosków, że przyjmuje takowe jako prawdziwe, do wniosku o zezwianie świadków na dowód, że odezwa nie mogła wywołać zakłócenia spokoju publicznego oświadcza, że w sprawie tej przysługuje decyzja jedynie sądowi a nie świadkom. Wniosek ten odrzucono.

Następują dalsze przesłuchy oskarżonych. Ks. Majka: Czy Kościół ma prawo do dozoru nauki religii, to wyjaśnił już mój

konfrater ks. Pełka. Odezwa nasza karygodną być nie mogła. Najlepszym tego dowodem jest list pasterski ks. arcybiskupa dr. Stablewskiego, w którym stało to samo co w naszej odezwie. List ten ks. ks. proboszczowie archidiecezji poznańskiej również ogłaszali z ambon, a nikt im za to procesu nie wytoczył.

Ks. Wachowski: I ja z małemi, nieznanymi zmianami odczytałem inkryminowaną odezwę z ambony. Od streku odmawiać wprost nie mogłem, gdyż wobec rozmaitych żywieli wśród ludności nie byłoby to odniosło skutku. Parafianie byłiby powiedzieli: Patrzcie, to też taki Niemiec! Dla tego staraliśmy się uspokajać ludność w inny sposób, dyplomatycznie, unikając wogóle słowa „strejk“. I parafianie słuchali nas, bo wysyłali petycje i dochodzili praw swoich w drodze legalnej.

Ks. dr. Okoniewski: Jesteśmy przekonani, że ogłaszając odezwę, spełniliśmy swój obowiązek. Przy egzaminowaniu dzieci stwierdziłem, że mają one wprost przewrotne pojęcia o prawdach wiary. Na pytanie moje jaka jest różnica pomiędzy ofiarą na krzyżu a ofiarą w mszy św. odpowiadały dzieci, że ofiara mszy św. jest krwawą, a ofiara na krzyżu bezkrwawą!! Nauka religii w obcym języku wywołała wśród dzieci moralny upadek. Dzieci często nie chcą przychodzić na naukę przygotowawczą do sakramentów św.

Przewodniczący: Czy dawniej było lepiej?

Ks. Okoniewski: Stanowczo! Sam Biskup nie zgnął nas za to, że wydaliśmy odezwę, tylko żałował, że poprzednio nie zapytaliśmy się go i nie porozumieliśmy się z nim. Musieliśmy się trzymać tego, co regencja dawniej powiedziała i tego, co nam było znanem, a nie jakichś tajnych reskryptów. Nie wiedzieliśmy absolutnie, że ogłaszając odezwę, dopuściliśmy się czegoś karygodnego.

Ks. Ruchniewicz: Przyłączam się do zeznań poprzednich oskarżonych. Dzieci strajkowały już przed wydaniem odezwy. Sam książę Biskup pisał do nas, abyśmy nakłaniali parafian do wysyłania odezwy domagających się nauki religii w języku polskim.

Ks. Battke: Od młodości mojej zawsze byłem przekonany, że nauka religii jest

czystą sprawą kościelną.

Gdy swego czasu uczyłem nauki religii w gimnazjum, w korpusie kadetów, czy to po polsku, czy po niemiecku, zawsze informacje co do sposobu i wykładu otrzymywałem od swojej władzy duchownej. U mnie skutkiem odczytania odezwy strejk się zmniejszył, a w innych miejscowościach wcale do niego nie przyszło. Co do innych punktów oskarżenia przyłączam się zupełnie do zeznań moich konfratów.

Na tem skończyły się przesłuchy oskarżonych.

Prokurator oświadcza, że na razie nie ma nic więcej do nadmienia, życzy sobie jednak, aby wnioski o przesłuchiwanie świadków odrzucono.

Ks. Ruchniewicz stawia wniosek o przesłuchanie jako świadka radcy ekonomji Walzera z Grodziczna, który zezna, że odezwa w rzeczony parafii podziałała uspokajająco, i strejk skutkiem niej ustał. P. Walzer jest Niemcem i prote stantem.

Dalszych świadków nie przesłuchiowano. Rozpoczynają się przemówienia prokuratora i obrońcy.

Prokurator: W sprawie niniejszej chodzi przedewszystkiem o 2 punkty: 1. czy księży omawiali sprawy państwowe? 2. czy uczynili to w sposób zagrażający spokojowi publicznemu? Do praw i obowiązków państwowych mogą w pewnych warunkach należeć także sprawy szkolne. Tak sądzi znany prawnik Frank. W jakim języku ma być udzielana nauka religii? Oskarżeni twierdzą, że decyzja w sprawach nauki religii przysługuje stowarzyszeniu religijnemu odnośnego wyznania na podstawie artykułu 24. konstytucji. Ten artykuł nie stał się jednak prawem obowiązującym, ponieważ w praktyce miała go dopiero uregulować ustawa szkolna, która w rzeczy samej nie została dotychczas wydana. Aż do wydania takiej ustawy obowiązują zatem obecne rozporządzenia.

Ogólne prawo krajowe powiada w tytule 12. części 2. że szkoły stoją pod dozorem prawa. Wszyscy urzędnicy szkolni działają z polecenia

państwowego. Nauką religii kierują organy mianowane przez państwo. Księgom według cyrkularza ministra oświaty wolno być obecnym przy nauce religii i przekonywać się o postępach uczniów, ale nie wolno im działać wręcz przeciwko zarządzeniom władzy. Jeżeli księża powołują się na ów cyrkularz ku swojej obronie, a mimo to wydają odezwy podburzające, nie uwinniają się, lecz przeciwnie dostarczają przeciwko sobie materiał obciążający.

Nawet gdyby art. 24. konstytucji był mianodajnym, to stowarzyszeniem religijnym przysługiwałoby tylko prawo do artykułów wiary, ale nie do spraw zewnętrznych w szkole, jakimi są lokal szkolny, godziny nauki język itp. Szkoła nie jest po części instytucją państwa, a po części instytucją Kościoła, lecz wyłącznie instytucją państwową. To co orzekły sobory kościelne, obchodzić może tylko Kościół, n. p. przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. w Kościele, ale w państwie pruskim obowiązuje

tylko prawo pruskie

nie żadne sobory. Nie ulega zatem wątpliwości, że księża w odezwie swojej poruszyli z ambony sprawy państwowe.

Czy zakłócił także spokój publiczny? Sąd Rzeszy zapatruje się na tę sprawę tak, że do karygodności wystarczyła możliwość zakłócenia spokoju publicznego, a nie potrzebuje być ani zamiaru ani intencji. Nie chodzi więc o to, czy księża rzeczywiście go zakłócili, lecz czy zachodziło prawdopodobieństwo zakłócenia.

Już ze zwrotu odezwy: „Nie pozostawiono wam ani odrobiny języka polskiego w szkole“ — mogło wynikać zaniepokojenie, gdyż oznacza to, że państwo krzywdzi dzieci przez naukę religii w języku niemieckim. Dalej powiedziano w odezwie, że rodzice mają z sobą prawo boskie i ludzkie, czyli, że państwo postępuje przeciwko prawu boskiemu i ludzkiemu.

W końcu wzywa odezwa parafian, żeby od nikogo i nigdy nie pozwolili sobie odebrać języka polskiego i religii. Ludzie, słysząc to z ambony, muszą czuć się zaniepokojonymi w swoich uprawnionych interesach i wobec panującego obecnie wzburzenia łatwo mogą posunąć się do zakłócenia spokoju publicznego. Czy księża wywołali strejk, czy nie, o to nie chodzi, gdyż oskarżenie mówi tylko o nadużyciu ambony.

Oskarżeni dopuścili się więc także przestępstwa w kierunku możliwego zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Czy należy im przyznać, że uczynili to w dobrej wierze? Jeżeli ośmiu księży odczytuje z ambon podobną odezwę, to muszą wiedzieć o tem, że zagrażają spokojowi publicznemu. Nadmienić także wypada ostry ton odezwy. Prawda, że forma jej i styl były wynikiem poważnych narad, ale uczynili to jedynie w celu uniknięcia procesu, ale bynajmniej nie w celu uspokojenia ludności.

Na mocy doświadczenia i wykształcenia swego wiedzieć musieli, że podczas panującego strejku szkolnego odezwa nie może działać uspokajająco. Mogli byli przecież powiedzieć po prostu: Pójdźcie do nas i spytajcie się, co macie robić. Postępowanie przeciwko prawom boskim i ludzkim, jeżeli nie słuchacie władzy! Jeżeli spotykają was nadużycia, to możecie wysłać petycję.

Tego nie zrobiono, lecz przeciwnie księża podnieśli, że prawo boskie i ludzkie jest z rodzicami. Zwyczajny człowiek nawet bez intencji ze strony księży musiał przejść do przekonania, że

księża na strejk się godzą.

Jaka należy im się za to kara? Paragraf 13. a kodeksu karnego nakłada więzienie lub fortecę do 2 lat. Tylko więzienie będzie dla nich odpowiedniem, gdyż ono już samo w sobie uwłacza im będzie ciężko jako kapłanom. Ale igrali z ogniem kolo bezki z prechem. Dalszym obciążającym mementem jest fakt, że uczynili wspólnie zmwowę, którą można bez przesady nazwać spiskiem (ein Komplott). Ze wszystkich powyższych względów wnoszą dla oskarżonych o dwa miesiące więzienia.

Mecenas Woliński: Udowodnienie przekroczenia przeciwko § 130 a polegać musi na wiedzy i woli przestępcy. Skoro brankie jednego z tych momentów, nie może być mowy o skazaniu oskarżonych. Chodzi więc o udowodnienie, czy 1) o mawiali sprawy państwowe, czy mieli

przez wierność, tylko przez zestawienie przedmiotu i dzieła.

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że między dekoratorem a realistą malarzem zachodzi różnica jakościowa, że jeden z nich stylizuje, to znaczy, prawidłowo przekształca naturę, drugi ją kopiuje, powtarza. A jednak, gdy się bliżej przyjrzeć tej sprawie, okazuje się, że między nimi takiej przepaści nie ma, okazuje się, że i najskrajniejszy realista musi naturę przekształcać i stylizować, podobnie jak to czyni każdy wogóle artysta, w jakimkolwiek dziale sztuki pracował. I nie tylko musi, ale i powinien tak robić, bo tego po nim czeka widz i do tego nawet on sam dąży.

Jako? Realista zaciekle miałby dążyć do przeinaczania natury? Tak jest; dąży, chociaż o tem nie wie. Podobnie, jak kamień dąży do środka ziemi, a każdy z nas dąży do zamienienia spożytych białek na peptony, mimo, że jeden i drugi nic o tem nie wie i zupełnie tego nie zamierza. Tak i malarz, realista, powiada, że jest ślepo wiernym naturze, że ani na włos od niej nie odstępuję, o ile mu na to jego słabe środki i zdolności pozwalają. Wynosi płótno na łąkę i tam, na miejscu, mając model przed sobą, dochowuje wierności przyrodzie. A jednak, co to za wierność? Parę tysięcy gałązek opuści, mimo, że, przy odpowiednim nakładzie czasu, potrafiłby to zrobić, choćby z pomocą fotografii. Nie tłumaczy go brak odpowiednich zdolności; toby przecież lada kto potrafił. Pierwszy lepszy czeladnik od litografa da temu radę, a nie miałby temu podołać artysta? Podołałby, ale on woli na to nie zwracać uwagi, bo mu to albo obraz

popyski, albo mu się na nie w obrazie nie przyda. Pomyśli sobie, że tybł gałęzi mogłoby być znacznie mniej, a przyroda byłaby dalej prawdziwa. Opuści też realista w ponurym np. obrazie chłopca, który gdzieś tam gra na fajroce pod krzakami, albo inny jaki element, który mu się podczas roboty ni w pięć, ni w dziewięć nawinie i realista powie, że tego chłopca mogłoby tam i nie być, a natura byłaby dalej prawdziwa. Pominie, słowem, to wszystko, co mu się w całość kompozycji nie składa i ciagle powiada, że jest wierny naturze, nawet i wówczas, gdy, dla uczynienia większej gałęzi w obrazie, doda parę krzaków na pierwszym planie, których wprawdzie w naturze nie było, ale oneby tam mogły być.

I taka to jest wierność realisty. Znajduje w przyrodzie naprawdę przeżywaną szereg elementów, które mu się podobają, i szereg elementów, które go nie obchodzą. Te pierwsze powtarza w obrazie, a raczej naśladuje ich stosunki, zestawiając odpowiednio platy podobnych farb na płótnie; o resztę — i to wcale nie znikną — mało się troszczy. To przecież nie jest naśladowanie natury; toż ją w ten sam sposób naśladował i ten, co jónski kapitel wymodelował, patrząc na baranie rogi i każdy wogóle idealista, czy dekorator.

Nie ma tedy między tymi dwoma rodzajami sztuki różnicy zasadniczej, jakościowej, tylko może, raczej podrzędna i ilościowa. Może realista tem się tylko od dekoratora różni, że więcej różnych elementów w swoją kompozycję wprowadza i więcej stosunków, tem, że innej używa tonacji i tem, że sam w swoje naśladowanie natury wierzy, ale

nie tem, żeby on zgłża co innego z tymi elementami robił, a co innego robił dekorator. I nie w tem dziwnego; gdyby ich roboty były z gruntu różne, nie nazywanoby ich obu razem artystami, a ich roboty sztuką.

Chcę krótko streścić to, co się tu szeroko roztrząsało, powiem: Natura nie jest dla sztuki pierwowzorem, tylko materialem, jeśli przez naturę rozumiemy ogół tego wszystkiego, co tylko dany człowiek może w pewnej chwili spostrzedz. Dzieło sztuki powstaje tą drogą, że artysta na naturze dokonuje abstrakcji czyli zwraca szczególną uwagę na pewną tylko grupę elementów o jednolitym charakterze poznawczym i uczuciowym i ta dopiero przezeń wytworzona harmonijna kombinacja jest pierwowzorem dla jego dzieła. Prawa tych kombinacji nie są prawami przyrody. Nie powinno się więc tych dwóch rzeczy mieszać i nie powinno się wymagać od sztuki zgodności z naturą, tylko harmonji wewnętrznej, a jeśli już ktoś chce konieczności, to i pewnej harmonji z tematem i w samym temacie, choćby ona była osiągnięta poza naturą, albo i przeciw naturze.

Istnieje rodzaj ludzi obdarzonych od natury tą szczególną właściwością, że wszystko lepiej wiedzą, niż ten, który sobie głowę łamie nad jakimś problemem. Bywa też, że przy okazji nie lubią chować światła pod korzec. Cenny ten przymiot nazywa się po niemiecku: „Allesbewusstsein“. Mogłoby się tedy zdarzyć, że ktoś taki, przeczytawszy powyższe uwagi o stosunku natury do sztuki, powie: „Są to rzeczy zupełnie zrzucania; tu nie było czego dowodzić. Ja przecież to od-

dawna wiedziałem, tylko byłbym to lepiej napisał“.

Z takim spotkawszy się sądem, przeprosiłbym tych czytelników za stracony czas nad czytaniem lub za stracony trud nad zrozumieniem powyższej roboty; próbowałbym się jednak tłumaczyć, pytając, czy może kiedy i oni sami, już nawet potem, kiedy sobie ongiś w lepszy sposób sformułowali powyższą zaadę, nie zarzucali Mattejce albo Pajakównę krótkiego wzroku, który im za kamerton służył przy malowaniu, podobnie, jak służył w ostatnich latach życia Rembrandtowi, czy nie potępiłi kiedy baro-owych świętych za to, że nie mają naturalnych ruchów; podczas gdy ci święci miewają też podobnie nienaturalne szaty i brody i mięśnie i to ich właśnie w plastyczne akordy zestrąja.

Jeśli mi zaś odpowiedzieli, że nigdy podobnie nie myślę nie postąpi w ich głowach, niech mnie tłumaczy to, zem takie sądy spotkał w pismach i słowach wielu innych ludzi i sam je niedgdyś wywadał.

Jeżeli ludziom, pracującym nad zagadnieniami estetycznymi, kilka myśli tutaj poruszonych da jakiś substrat do rzeczowej dyskusji, zadanie ich będzie spełnione, chociażby nawet nie przyniosły nic tym, którzy to wszystko już dawniej i lepiej wiedzieli.

Dr. Władysław Witwicki.

świadość tego i czy chcieli omawiać sprawy państwowe.

2) czy zakłócili spokój publiczny i czy odezwą nadawała się do zakłócenia spokoju publicznego, czy o tem wiedzieli i czy tego chcieli.

Ze swego stanowiska jako kapłani, działający w kierunku kościelno-religijnym, musieli się troszczyć o moralne wychowanie dzieci. Oskarżonym chodziło wyłącznie o sprawy Kościoła nie o sprawy państwa. Ze jedne łączą się z drugimi to przynajmniej, ale zaprzeczają, że odezwą swoją chcieli oddziaływać na sprawy państwa. To trzeba im dopiero ściśle udowodnić, gdyż sam sąd Rzeczy nie zapoznaje trudności, skoro sprawy Kościoła łączą się ze sprawami państwowymi.

In dubio pro reo to znaczy, że w wypadkach wątpliwych należy sędzić na korzyść oskarżonego. Jeżeli oskarżeni mocą swojej powagi kapłańskiej zapewniają, że nie zamierzali oddziaływać na sprawy państwa, sąd powinien im wierzyć. Trybunał sam wnioski obrońców mające udowodnić, że religia jest sprawą Kościoła pragnął jako prawdziwe. Jeżeli tak jest, to księża jako studenci Kościoła musieli działać w dobrej wierze. Rząd zmierza do stopniowego opanowania całej nauki religii w szkole, ale mimo to przyznawać musi Kościołowi pewne przywileje.

Prokurator sam przyznał, że stowarzyszenia religijne materialnie kierować mają nauką religii. Pod względem materialnym język jest właśnie rzeczą najważniejszą dla zrozumienia prawd wiary. Artykuł 24. konstytucji jest bezspornie ważnym; Kościół musi wpływać na cały sposób udzielania religii i wpływa też przez nadawanie nauczycielom misji kanonicznej, przez kontrolę nauki religii i przez kościelne imprimatur na podręcznikach, używanych przy wykładzie religii. Jeżeli książki same podlegają aprobacie władzy kościelnej, to tem więcej język, w jakim są drukowane.

Takimi zasadami kierował się Kościół od samego swego początku. Dowodzą tego Apostołowie, uczyący narody prawd wiary w rozmaitych językach i sobory odbyte w rozmaitych stuleciach. Do dziś pod tym względem nie zaszła żadna zmiana.

Na dalsze poparcie swoich twierdzeń przytacza mowa list pasterski ś. p. ks. arcybiskupa dr. Stabrowskiego, ks. kardynała wrocławskiego Fürstera, rezolucję centrową w Nysie i inne dokumenta, żądające wykładu religii w języku ojczystym. Dalej wymienia głosy prasy protestanckiej i wybitnych pastorów, a nawet Bismarcka, przemawiające również za nauką religii w języku ojczystym.

Pod takimi punktami widzenia zabrali głos oskarżeni księża, a któż go miał zabrać, jeżeli nie oni? Może socjalista Bebel, który niedawno w parlamencie ujmował się za dziećmi polskimi? Jeżeli sądy za podobne odezwy karać będą, to inni księża się ulękną i idea chrześcijańska zginie pod naporem socjalistów. Ten ważny wzgląd powinien wpłynąć na trybunał w obecnej chwili, gdyż surowymi wyrokami na księży, ludność więcej czuć się będzie zaniepokojona, aniżeli odezwą inkryminowaną. Co najmniej księża nie chcieli omawiać spraw państwowych, zatem skazani być nie mogą.

Czy mogli zakłócić spokój publiczny? Możliwość nie wystarcza tylko prawdopodobieństwo. W Poznaniu odczytywano podobny list pasterski, a zakłócenia spokoju nie było. Właśnie, że oskarżeni księża byli ostrożni i wszyscy razem układali odezwę, to przemawia za nimi nie przeciwko nim. Z kodeksem karnym w ręku przeciwko religii czytać nie mogą. Ja jako prawnik nie byłbym wątpliwy, że odezwę publicznie spokojnie odczytać można.

Ze w odezwie mówiono o prawach boskich i ludzkich, przemawiających za dziećmi polskimi, to jest właśnie zasada Kościoła i z tego nie można konstruować przeciwko oskarżonym momentu obciążającego, jak to uczynił prokurator. Jeżeli błądymy na wszelkie krytykowanie praw państwowych tak się zapatrywali, jak p. prokurator, to wszelkie życie polityczne by ustało; musielibyśmy tylko płacić podatki i milczeć.

Prokurator twierdzi, że księża pod płaszczykiem niewinnej formy podburzali dzieci do strajku. Jeżeli by tak było, to właśnie ludzie prosili, do których odezwa była wystosowana, nie mogli jej upozorowanego niebezpieczeństwa zrozumieć i nie mogli zakłócić spokoju publicznego pod jej wpły-

wem. Zatem nawet możliwości zakłócenia spokoju publicznego nie udowodniono.

Niedawno profesor Harnack wygłosił w uniwersytecie berlińskim mowę, w której podniósł, że prawdziwa zgoda pomiędzy wyznaniem nie polega na tolerancji, lecz na uznaniu zasad religijnych. Oby te słowa znalazły zastosowanie przy ocenie polskich stosunków szkolnych.

W końcu przypomina mówca upokarzające położenie Prus w r. 1806., prosi o uwzględnienie w toczonej się sprawie także momentu psychologicznego i wnosi o całkowite uwolnienie oskarżonych. Drugi obrońca zrzeka się głosu wobec wyzercupujących godzinnych wywodów p. mecenas Wolfińskiego.

Prokurator w replice swojej zastrzegł się, że tylko ze skrawionem sercem wytoczył oskarżenie przeciwko tylu duchownym, ale wobec karygodności ich postępowania przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność.

Księża muszą prawa pruskie respektować!

Stanowisko Kościoła państwa nie nie obchodzi. Księża o tem wiedzą i do tego zastosować się powinni. Stosunki w dycejach poznajemy nie mając nie do czynienia z obecnym procesem. Dla tego prokurator podtrzymuje swój wniosek o ukaranie w całej pełni, a w razie odrzucenia § 130 a podtrzymuje oskarżenie na podstawie znanego § 110. Przewodniczący zapytuje się oskarżonych, czy jeszcze mają co do nadmienia.

Ks. Okoniewski: Pan prokurator twierdził, że księża słuchać muszą praw pruskich. Ja utrzymuję, że nie wszystkich, a dowodem tego walka kulturalna.

Na pytanie to prokurator nie nie odpowiedział. O godz. 2. po południu rozpoczęła się pauza obiadowa.

O czwartej sąd udał się na naradę, a o 5. nastąpiło odczytanie wyroku. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych za winnych nadużycia prawa o ambonie i skazał każdego

na 1 miesiąc więzienia.

W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że oskarżeni działali przeciwko nauczycielom, lecz ze względu na niespokojne czasy i na swoje stanowisko kapłańskie nie powinni byli wydawać tak niebezpiecznej odezwy. Jako ludzie wykształceni i znający prawa, powinni byli wiedzieć, że ich postępowanie było dla państwa niebezpieczne.

O kwadrans na 6. opuścili oskarżeni i publiczność salę sądową. Nagle od strony bocznej ulicy przy rynku dały się słyszeć głośne dźwięki jakiejś poważnej pieśni. Pieśń rosła i potęgowała, tak, że w ciszy wieczornej słychać ją było w najdalszych zakątkach.

Przy mieszkaniu ks. proboszcza dr. Okoniewskiego zebrał się tłum ludzi, liczący kilka set osób: mężczyzn, kobiet i dzieci i zaintonowali:

Kto się w opiekę.

Była to chwila wspaniała i rozczulająca zarazem. Wielu od wzruszenia śpiewać nie mogło. Westchnienia rozpięły im piersi, a łzy toczyły się po licach.

Ksiądz proboszcz wyszedł na ganek i prosił parafian, aby oddalili się spokojnie. Usłuchali go natychmiast i oddalili się wśród głośniejszych okrzyków: nasz kochany ksiądz proboszcz i nasi księża niech żyją!

Zandarmi z bliska przypatrywali się tej scenie, ale żaden nie ośmielił się wystąpić.

Listy warszawskie.

Warszawa, 28. stycznia.

(Demokratyczno-narodowe zebrania przedwyborcze w Warszawie. — Kandydatury na prowincję.)

Dzień wczorajszy przeszedł całkowicie pod znakiem akcji przedwyborczej. Po kilku zebraniach postępowej demokracji, na których za każdym razem występowali jedni i ci sami mówcy, mieliśmy wczoraj imponujące wystąpienie stronnictwa demokratyczno-narodowego, które odradu, o jednej godzinie, w pięciu największych salach naszego grodu urządziło wiec przedwyborcze. Cztery z nich przeznaczone były wyłącznie dla prawników miasta Warszawy, piąte — dla powiatu warszawskiego.

jego krewne, zechcecie wziąć go pod swoją opiekę. Tkiwa ręka niewieścia najlepiej leczy wszelkie rary.

— Prosiłam już o to ciciu, lecz bezskutecznie. Pan lepiej może odezwał i zrozumiał.

— Tak. Zrozumiałem panią... Nie tracąc więc czasu, lecz chodźmy zaraz.

Zaledwo słów tych domówił, ogłaszający kuk podobny do podwójnego strasznego grzmotu, rozdarł powietrze, zatrząsł potężnie szczybami w oknach i poruszył nieledwie mury w posadach.

Panie zachwiały się i pobladły.

— Co to? Jakież nowe nieszczęście? — pytały.

— Wybuch bomby, — objaśnił Lipowiecki, rzucając się do otwartego balkonu. — Tak, bomba i to bardzo blisko; prawdopodobnie na Marszałkowskiej, lecz przy dworcu kolei. Mogli ją rzucić szaleńcy tylko, albo zbrodniarze, których zaślepiła błędny kierunek polityczny. Boże! Czyż mało ofiar, mało krwi i niedoli? Czy musi zginąć wszelki lepszy posiew na tej ziemi, a ci obłąkani nie przestają krzyżować własnego narodu? Lipowiecki głęboko był dotknięty nowym tym krwawym wypadkiem. Ujrzawszy jednak blade, przerażone rysy obu kobiet i załamane ręce pani Korczyńskiej, ujął je troskliwie we własne dłonie.

— Nie trzeba się tak przejmować, — prosił. — Polka winna mieć dzisiaj duszę kryształową, a nerwy ze stali. Potrzebne one są paniom tem więcej, że musimy iść natychmiast.

Wskutek bowiem wybuchu bomby, dostęp do szpitala może być za pół godziny zamknięty,

Plan wszystkich tych zebrań opracowany został z góry, jak najściślej. Po zagajeniu przewodniczącego miał przemawiać najpierw przedstawiciel stronnictwa demokratyczno-narodowego w celu bliższego zapoznania zebranych z rozmaitemi kwestjami programowymi, następnie jeden z posłów miał składać relację z działalności Kola polskiego w pierwszej izbie państwowej. Dalsze przemówienia zarezerwowane były dla przedstawicieli narodowego związku robotniczego oraz dla wyjąszenia w sprawie dalszej organizacji polskiej przedwyborczej.

Wszystko odbyło się jak najdokładniej w myśl tego programu. Z posłów przemawiali na czterech zebraniach: Nowodworski (z Warszawy), ks. Gralewski (warszawski), Wali-górski (kielecki) i Zalewski (siedlecki).

Byłem na jednym z tych wieców, mianowicie w wielkiej sali stowarzyszenia techników. Sala już punktualnie o godz. 1. i pół w południe była tak przepełniona, że mnóstwo osób odejść musiało z kwitkiem. Zebranie zagał p. Julian Adolf Świeciński, prezes Kasy literackiej, następnie zaś zabierali głos: mec. Stanisław Bukowiecki, mec. Franciszek Nowodworski, dwaj przedstawiciele narodowego związku ochotniczego, i w końcu p. Roman Dmowski, prawdopodobny poseł z naszego miasta do drugiej izby państwowej, który po wygłoszeniu mowy w wielkiej sali Filharmonji zdążył jeszcze przybyć na czas i na to zebranie, dla zaprezentowania się swoim ewentualnym wyborcom z dziesiątego okręgu.

Nie będę naturalnie streszczał tych mów. Wystarczy zażnać, że wszystkie one zyskały sobie wśród zebranych poklask gorący i jedno-myślny. Na półtora tysiąca obecnych na sali prawników nie dał się słyszeć ani jeden głos niechętny. Posła Nowodworskiego witano burzą oklasków, a wielki sukces odniósł i p. Dmowski, który mówił jeno o bieżącej sytuacji wyborczej.

Taki sam tłok miał panować i na wszystkich innych zebraniach, i takie samo uznanie dla mówców ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Zdaje się już teraz nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że ogół ludności polskiej w Warszawie głosować będzie na kandydatów koncentracji narodowej, natomiast prawie cały ogół żydowski poprze kandydatów postępowej demokracji. Powtórzy się zatem sytuacja zeszłoroczna. Walka będzie zażarta, ale zwycięstwo przechylili się prawdopodobnie na stronę kandydatów narodowych polskich.

Na prowincji szanse kandydatur koncentracji są bodaj zupełnie pewne. Lista kandydatów nie została dotychczas ustalona. O ile mi wiadomo, w Łodzi kandydować będzie znowu dr. Antoni Rząd, (już uchwalone — Red.), w gubernji warszawskiej, również ponownie, ks. Gralewski i pp. M. Kiniowski i Wł. Grabski, w kaliskiej p. Alfons Parczewski, w łomżyńskiej dr. Harusewicz, w siedleckiej Błyskosz i w lubelskiej Nakonieczny. Zresztą zajęć mają poważne zmiany. Tak n. p. w gubernji lubelskiej oprócz włościanina Nakoniecznego wszyscy czterej pozostali postowie cofnęli swe kandydatury. Wysuwają się zaś tam teraz nazwiska: radcy Stanisława Śliwińskiego, p. Antoniego Hempla, p. Stefana Plewińskiego i adw. przys. Hilsberga, żyda, członka polskiej partji postępowej.

Z kandydatami stronnictwa koncentracyjnego może mieć Komitet centralny poważny kłopot. Obie partje: realności i postępowcy, mają otrzymać po cztery mandaty. Cóż się jednak dzieje? Osoby, wskazywane na prowincji przez oba te stronnictwa, są przeważnie tak mało znane, a jeśli znane, to tak mało uznawane przez ogół prawników miejscowych, że ustalenie i następnie przeprowadzenie tych kandydatur natrafiać może na ogromne trudności. Dotychczas wiadomo tylko, że realności chcieliby obdarzyć godnością poselską radcę Szeliskiego i hr. Lubieńskiego w siedleckim, a postępowcy adw. przys. Hilsberga w lubelskim i adw. przys. Konicę w plockim. Reszta kandydatur wypłynęła prawdopodobnie dopiero w dniach ostatnich.

W. Mazur.

Wybory na Mazurach.

Szczytno, 28. stycznia.

Wybory na Mazurach wypadły nadspodziewanie smutnie. Nie przyszedł kandydat mazurski ani do ściślejszych wyborów, ani nie otrzymał tych głosów, co pan Lewandowski 1903. r., a zdobył wszystkie 206 głosów w szczytnieńsko-sądzoborskim okręgu. Zatem niby praca ab ovo. Materiału z ostatnich wyborów Mazurska Partja Ludowa nie miała do dyspozycji — 5 dni przed wyborami nadeszło kilkadziesiąt adresów zebranych 1.03. roku. Mimo to agitacja była może większa, mimo braku środków i mężów zaufania, niż gdzieindziej, gdzie ludowi uświadomionemu potrzeba tylko wskazać kandydata i dać kartkę. W okręgu szczytnieńsko-sądzoborskim notorycznie 2300 wyborców otrzymało pocztą odezwy i kartki (5—25) Mazurskiej P. L., a około 200 — paczki z odezwami i kartkami. Prócz tego Szczytnieńskim było 6 wsi z lokalami wyborczymi, gdzie osobiście nie rozdawała M. P. L. kartek, oraz około 15 wsi z lokalami wyborczymi w sądzoborskim, w okolicy podziemnej, siedzibie Biebersteina. Tak na 220 miejscowości w okręgu szczytnieńsko-sądzoborskim w 90 procent miejscowości rozdawali osobiście w każdej prawie chałupie agitatorzy Mazurskiej P. L. odezwy i kartki. Tak więc pod względem agitacji wszystko uczyniono, co było możliwe.

Węc przyczytny „kłęski“?

Przedewszystkiem wyniku głosowania nie uważam za kłęskę, bo stan, który się pokazał przy ostatnim głosowaniu, jest miarodajnym dla uosobienia Mazurów. Nie owe 6009 z 1898. roku, ani 4000 z 1903. r. oznaczają liczbę uświadomionych narodowo Mazurów; uświadomieni narodowo Mazurzy nie istnieją. Najzagorzalszy agitator ongi za p. Lewandowskim jednym totem wychwalał może kandydata polskiego i wynosił pod niebiosa rząd pruski i głosił chwałę ojczyzny pruskiej. Teraz jeszcze z trwogą zapytywali się agitatorzy, czy Labuscha nie jest czasem Polakiem, bo za zdracając państwa pruskiego nie mogliby agitować. Polak bowiem, to tyle, co zdradca.

Przed wyborami 5 dni rozszerzono nadzwyczajne dodatki do tygodników powiatowych (Kreisblätter) p. t. „Die polnische Verschwörung itd.“, a agitatorzy niemieccy dowodzili tłumom, że Labuscha nie wolno wybierać, bo Labuscha poleca Mazur, a Mazur jest pismem policyjnie zakazanym.

Zamknięcie drukarni znaczy bowiem w języku agitatorów konserwatywnych tyle, co „zakazanie pisma przez samego lantrata“.

Za męzami zaufania Mazurskiej Partji Ludowej zjawili się zaopatrzeni suto w brzęcząca monetę z nieodstępną butelką w kieszeni oraz notatkami o „zakazaniu“ Mazura agitatorzy konserwatywni. Poniszczono kartki Labuscha i wciśnięto Biebersteinowe. Przed lokalami wyborczymi służbę naganiaczy pełnili wójtowie. W dzień wyborów rzadkością był trzeźwy chłop. W karczmach dziesiątki achtełków stało, z których każdy „frajno“ mógł złapać piwo „ad maiorem Biebersteini gloriom“.

I stało się, że na Labuscha oddali głosy tylko męzowie zaufania Mazurskiej Partji Ludowej. Cały tłum zaś rozpojony za darmo i podbechtany do gwałtów, w stanie nietrzeźwym oddawał „cette“, jakie mu wciśnięto, a spełniwszy ten „obowiązek obywatelski“, szedł pić dalej, boć to nie nie kosztowało.

Kto kogo prześcignie w pojeniu ludu gorzałką, ten górą na Mazurach. Wobec tego stanu rzeczy, wobec absolutnego braku uświadomienia narodowego, a istnienia służalczego patryjotyzmu pruskiego u chłopów mazurskiego, nie będzie się można dziwić, jeżeli przy następnych wyborach nie więcej nad 1000 Mazurów się znajdzie, którzy za gorzałką nie sprzedadzą sumienia.

Nie znając stosunków miejscowych osobiście, nie możemy ocenić, czy pesymistyczne konsekwencje, które korespondent pod koniec wysnuwa, nie są wynikiem żalu z powodu bezskutecznej, a tak mozolnej i trudnej agitacji wyborczej. Korespondent brał w niej bowiem czynny udział. A dalej nie znajdujemy w korespondencji odpowiedzi na pytanie: czy wobec smutnego położenia, na które korespondent słusznie także nacisk kładzie, nie było rzeczą wskazaną, po kilkumiesięcz-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

90)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

W głosie jego stłumionym, jakim prowadzono całą rozmowę, zdawało się drgać osobiste wzruszenie.

— Czy pani, na widok ich, nie rosło także serce? — pytał z cicha, pochylając się i patrząc w oczy ślicznej kobiecie.

Zarumieniła się, aż po firankę rzęs ciemnych i, cofnąwszy spojrzenie swe, odparła zmieszana:

— Nie wiem. Nie znałam nigdy tego uczucia.

— „Nigdy“, czy dotąd? — pytał ciszej jeszcze, szukając jej wzroku, a wyczytawszy w nim znać niemą odpowiedź, wyprostował się, śląc zaś promienne, pełne zapалу spojrzenie w przestrzeń, dodał z głębokim przejęciem:

— O, jutrzemko pierwszeż uczucia, jakążbyś ty ich, jakim ujojeniem stać się mogła, w połączeniu z pierwszą zorzą wolności!

Zamiłki, a głęboka cisza nadała słowom tym podwójną moc i znaczenie.

W tejże chwili, na progu stanęła Zosia Prędowska.

— Panie Lipowiecki, co dzieje się z Jerzym? — pytała drżącym głosem.

Stanisław powstał.

— Jest bardzo chory — objaśnił. — Przeszedłem też po panie, bo sądzę, że jako najbliższe

ulice zaś, zostaną pewno otoczone kordonem wojskowym.

Spostrzeżenie słusznem było. Zaledwo bowiem, wyszedłszy z własnej bramy, skręcili przeczornie ku ulicy Nowogrodzkiej, tętent rozhułkanych koni zaświadczył, iż oddziały wojska pędzą na miejsce katastrofy.

I wśród tego piekła, wśród szczyku broni i głuchych uderzeń o bruk kopyt konskich, wśród echa wybuchu bomb, a teroru i przerażenia dogającego w powietrzu, w którym zapach krwi zdawał się również unosić, wypieszczona, miljonowa jedynaczka pana radcy Prędowskiego szła pechota, tuląc się pod osłonę muru, świeżymi kulami poszczelbionego; szła do szpitala, miejscę nędzy i bólu, by nieść słowa otuchy i pociechy wybranemu przez siebie człowiekowi.

Spojrzawszy na lica jej, jak oplatek białe, Lipowiecki pcebył się ku pani Marcelinie.

Jerzy Orecki, przebudziwszy się snąc ze snu, a nie otwierając oczu, przemówił głosem wycieńczonym:

— Kolego, pić! Pić proszę!

Przysunęto mu, z całą ostrożnością, szklankę do ust, równocześnie zaś, silniejsza fela fiołków wypełniła powietrze. Chory mimowoli rozchylił rzęsy i, jeszcze przedź, zawarł je silnie, jakby w obawie, iż dojrzone zjawisko, które za hallucynację, za złudzenie naigranych nerwów uważał, pierzchnie niepowrotnie. Ust jednak nie odrywał od szklanki, a wyciągnawszy dłoń drżącą, ujął rękę kolegi, która mu napój chłodzący podawała, i... drgnął cały.

„Kolega“, chłop rosły, a tęgi, poczywy z

kości, lecz mocno w stroju zaniedbany, miał dzisiaj rękawy, otoczone miękkimi koronkami. Palec Jerzego wpłynął w tę pajęczą tkaninę, jak w zbawczą deskę ratunku, a wyczuwszy pod nią dłoń drobną i miękką, otworzył dopiero, ostrożnie i powoli oczy.

Patrzył chwiejnie, pijąc czar pochylonej nad nim postaci, jak gdyby dorwał się do źródła siły i życia. W miarę zaś, jak pojmował, że nie stał się ofiarą chorej wyobraźni, że zjawisko nabiera cech prawdy i rzeczywistości, rysy jego, tak bardzo dotąd zmienione, rozjaśnił wyraz radości i cichego ujojenia.

Podczas też gdy Zosia, drżąc całą, odstawiła lewą ręką szklankę na stolicek, on, tuląc do piersi, do tej biednej, zranionej piersi, dłoń jej prawą, szeptał, z głęboką mocą uczucia:

— Szlachetna, dobra, święta... Przyszła tutaj!.. Muja, moja, moja!..

Na drugim końcu pokoju, u okna, do którego cofnęli się, by nie kępować młodych, w każdym ich spojrzeniu i słowie, Lipowiecki mówił równocześnie do pani Marceliny:

— Gdyby nie obowiązki społeczne i narodowe, którym uczciwy człowiek, gdy je raz weźmie na siebie, nie ma prawa się sprzeniewierzyć, gotówym zazdrościć Jerzemu jego rany ciężkie.

— Zazdrościć Jerzemu? — podjęła młoda kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu 80 rocznicy moich urodzin, odebrałem z bliska i z daleka tak liczne powinszowania piśmienne oraz telegramy, że jest mi niemożliwym każdemu osobie podziękować. Przetę wszystkim zarówno kolegom jak i znajomym, wyrażam na tej drodze moje

najserdeczniejsze podziękowanie.

M. Marx.

właściciel drukarni.

Świece gromniczne

tylko woskowe

z polskiej fabryki wyrobów woskowych
w Krotoszynie

poleca po oryginalnych cenach fabrycznych

Drogerja Universum

B. Śniegocki.

Poznań, ul. Rycerska 38.

Świec cerezynowych z wosku ziemnego, które nie odpowiadają przepisom kościelnym, nie mam wcale na składzie.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła muzyki

Zakres nauki tworzą:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia muz. i przysposobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmują codziennie.
Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogurkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską“.



**Wiszące
gazowe światło żarowe**
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

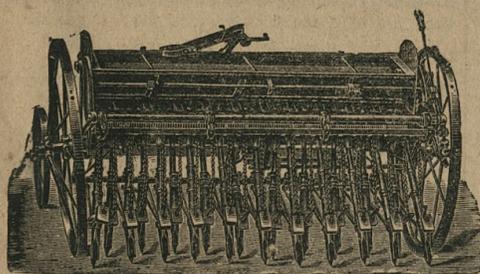
maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.



Siewnik rządowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na rolę pagórkowate jak i równe, mam w Poznaniu, jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

**Siewniki szerokorzutne
Bermana**

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja, Schloera, Hampla

i t. d. do sztucznych nawozów.

Adr. do listów **A. Bryliński** A. Bryliński
Poznań-Posen. Poznań-Posen.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich jako też pracownia do napraw.

Na wszelkie uroczystości polecam mój bogato zaopatrzony skład delikatesów i win.

Dostawa
żywych homarów, świeżych ryb,
zwierzyny, drobiu, owoców i jarzyny.

Niebywały wybór konserw jarzynowych,
owocowych, rybnych i mięsnych.
— **Kawior astrachański** —
zawsze w kilku najpiękniejszych gatunkach na
składzie.

W. Miedbalski, Poznań
ul. Rycerska 2, przy pl. Wilhelmowskim
Telefon 1393
Handel delikatesów, kolon. i win.
Winiarnia

Dostawa na prowincję punktualnie bez zawodu.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieców-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. i sztukatorów. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmiński, Poznań (Posen.)

Najnowsze perfumy

w wielkim wyborze
**pułdru, szminki,
papier poudré,
pudełeczka do pudru
z puszką i lusterkiem**

poleca

Drogerja

J. Gadebusch

dawn. R. Barcikowski

ulica Nowa nr. 7. Telefon 1638.

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką
obeznany z książkowością gospodarza poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki.

Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera
Poznańskiego pod znakiem S. 5.

Ogrodnik

pejzażysta, żonaty, praktycznie i teoretycznie doskonale
wykształcony, absolwent wyższej szkoły ogrodniczej,
specjalista w hodowli szampionów poszukuje miejsca
stosownego w większym ogrodzie lub instytucji botanicznej
w Księstwie albo zagranicą. Kopie świadectw
są do dyspozycji. Zgłoszenia z podaniem warunków i
pensji przyjmuje Kantor ogłoszeń „Réclame“, Poznań,
ul. Rycerska 38. I.

Wspólnika

czynnego lub cichego, z udziałem kapitału 30 000 marek, po-
szukuje się celem powiększenia dobrze zaprowadzonego przed-
siębiorstwa fabrycznego.
Łaskawe zgłoszenia do Eksped. Kurjera Poznańskiego
pod nr. 230.

W środę, dnia 6. lutego

odbędzie się

w Toruniu na sali „Muzeum“

bal posejmikowy,

na który mają zaszczyt prosić

GOSPODYNIE:

Zygmuntowa Działowska z Dembińca, Leonowa Działowska z Młogowa, Grabowska z Zechlina, Hulewiczowa z Mielęcina, Komierowska z Komierowa, Drowa Leonowa Mieczkowska z Bydgoszczy, Mlicka z Komaszyc, Polczyńska z Komorzyc, Drowa Swinarska z Torunia.

GOSPODARZE:

Czarliński z Brachnówka, Donimirski z Ramz, Leon Działowski z Młogowa, Działowski z Dembińca, Grabowski z Zechlina, Hulewicz z Mielęcina, Dr. Bogumił Hebanowski z Brzostkowa, Lerchenfeld z Szenfeldu, Komierowski z Komierowa, Dr. Leon Mieczkowski z Bydgoszczy, Mlicki z Komaszyc, Lucjan Prądyński z Ostrowka, Dr. Swinarski z Torunia, Mec. Szuman z Torunia, Dr. Julian Trzeński z Ostrowa.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy

skład cygar

i papierosów

zaopatrzony w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Koleczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



**Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.**

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 838.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.



Dnia 5. lutego
odbędzie się na białej sali Bazarowej

Wieczór

na rzecz ubogich

św. Wincentego a Paulo,

na który jaknajuprzejmiej zapraszają:

Gospodynie:

Helena Arendt, Hr. Czarnecka z Dobrzyca, Goetzendorf-Grabowska z Lechlina, Grabowska z Zbietki, Grudzielska z Grotkowa, Jachimowiczowa z Poznania, Marja Jażdżewska, Marja Kościelska z Miłostawia, szambelanowa Komierowska z Niezychowa, I. Kozłowska z Dulca, Janowa Leitgebrowa, Halina Lebińska, Mayowa z Poznania, drowa Augustowa Mieczkowska, drowa Leonowa Mieczkowska, Teodorowa Moszczeńska z Wiatrowa, drowa Niegołowska, Zygmunta Plucńska z Lussówka, Plewkiewiczowa z Sławna, Ponikiewska z Brylewa, Gustawowa Potworowska z Goli, mec. Seydowa, Zychlińska z Gorazdowa.

Gospodarze:

Adolf hr. Bniński z Czeszowa, Tadeusz Brodowski z Psar, St. Buchowski z Jagniewic, Chłapowski z Turwi, mec. Jarogniew Drwęski, Dr. Hebanowski z Brzostkowa, Dr. Adam Karwowski, Antoni Kościelski z Śmiłowa, Wład. Kościelski z Sepna, Czesław Leitgeber z Poznania, mec. Dr. Wł. Mieczkowski z Poznania, Hr. Mielżyński z Łeki, J. Niemcewicz z Nowejwsi, Stefan Paliszewski z Gembic, Leon Pluciński z Swadzimia, Dr. Janta-Polczyński z Poznania, Stefan Ponikiewski z Luboni, Przyłuski z Starkówka, mec. Ruszczyński z Leszna, A. Sawicki z Poznania, Dr. T. Schultz z Poznania, Dr. Marjan Seyda z Poznania, Skoroszewski z Złotnik, Swinarski z Obry, Hr. Szoldrski z Zydowa, Józef Taczanowski z Śmiejszkowa, Dr. Edward Trzeński z Gocanówka, Twardowski z Wojnowa, Wężyk z Rogaszyc, Dr. Wilczewski z Inowrocławia.

Uprasza się o zamawianie kolacji u portjera w Bazarze do godziny 6 wieczorem.

nej zaledwie działalności Mazura, nie występować jeszcze przy wyborach pod sztandarem Mazurskiej Partji Ludowej i nie okazywać tam samem swojej niemości. Wynik wyborów musiał deprymująco podzielać nawet na samych agitatorów Mazurskiej Partji Ludowej.

Ruch wyborczy.

— Od p. posła Leona Czarlińskiego odbieramy, co następuje:

Na walnym zebraniu delegatów dnia 14 stycznia b. r. odświadczył poseł dr Antoni Chłapowski, że mu poseł Czarliński oznajmił, iż mandatu w żadnym innym okręgu nie przyjmie, z któregoby musiał wyprzeć kolega.

Oświadczenie zgadza się z tem, co dr Antoni Chłapowskiemu z prośbą o ewentualne zakomunikowanie tego walnemu zebraniu delegatów powiedziałem, i odpowiada mojemu niezmiennemu przekonaniu.

Nie zaznaczyłem tego w przeddzień wyborów li tylko dlatego, aby uniknąć możliwego zamieszania.

Leon Czarliński.

Toruń, 29. stycznia 1907.

Do wyborców w Pszczyńsko-Rybnickim!

Posel górnośląski ks. prob. Skowroński z Ligoty ogłosił do swoich wyborców następującą odezwę dziękczynną:

Kochany ludu polski!

Bóg i my! Z tem hasłem rzuciliśmy się w wir walki wyborczej i odnieśliśmy świetne zwycięstwo. Bogu niechaj będzie najpróż chwała i dziękczynienie! „Bóg nasz — ucieczką i mocą; pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo. „Przeżył się bać nie będziem, gdy się poruszy ziemia“. (Ps. 45.) Chwała Bogu na wysokości!

Tobie zaś, kochany ludu, dziękuję za tę gośność poselską, którąś mnie zaszczylił. Nie rwałem się do niej, a mianowicie nie przyjąłem mandatu do Koła polskiego z pychy — ale teraz jestem dumny, kochany ludu, dumny z Twej dojrzałości i dzielności.

Winszuję Tobie z całego serca tego pamiętnego zwycięstwa z dnia 25. stycznia. Podczas gdyś Ty się zważo krzątał około agitacji wyborczej, ja pisałem w Twej obronie: „Lud polski na Górnym Śląsku dojrzał i stał się pełnoletnim — może więc obroną swych świętych interesów wziąć w własne ręce i nie potrzebuje się już dać wodzić na pasku przez partję jemu pod względem narodowym obcą“. Ludu, prawdziwość tych słów przypieczętowałeś nieomal 20 tysięcami głosów przy wyborach. Sława Tobie! Przy tej sposobności wyrażam także moją wdzięczność Komitetowi prowincjonalnemu, Komitetom miejscowym, gazetom, mężom zaufania i osobistym przyjaciółom, którzy się zajmowali agitacją wyborczą.

Cieszymy się! Górami narodowa sprawa w Ligoty pod Białą, dnia 26. 1. 07.

Ks. Skowroński, prob.

Do wyborców w okręgu bytomsko-tarnogórskim

wydał poseł Napieralski następującą odezwę:

Szanowni moi Wyborcy!

Po raz drugi w krótkim czasie wybraлиście mnie Waszym posłem do parlamentu. Zwycięstwo piątkowe jest jeszcze świetniejsze od zwycięstwa w czerwcu przeszłego roku. Okazało ono, że coraz więcej utwierdzacie się w miłości nie tylko do wiary naszej świętej, dla której byliście i jesteście zawsze najwierniejszymi, ale także dla Waszej polskiej narodowości, o którą przy wyborach naszych obecnie szczególnie chodzi, oraz w spełnianiu obywatelskich Waszych praw i obowiązków.

Zbyteczną wydaje mi się rzecz, wielu słowami Was za to chwalić. Dzieło tak znakomite przez Was dokonane samo najlepiej Was chwali. Gdzie tylko we świecie polskie serce bije, tam nowina o naszym zwycięstwie wielką wzbudziła radość. Wszyscy podziwiają Wasze męstwo, Waszą stałość, Waszą wierność i budują się Waszym przykładem.

Wszystkim moim szanownym wyborcom składam jak najserdeczniejsze podziękowanie za trudy, zaoferowanie i zabieg przy wyborach. Dziękuję mężom zaufania, agitatorom i każdemu, kto w jakiegokolwiek mierze do zwycięstwa się przyczynił. Niech żyje dzielny lud polski na Śląsku!

Adam Napieralski,
poseł do parlamentu.

Bytom, 29. stycznia 1907.

— Gazeta Opolska pisze:

Mylne pogłoski kursują po mieście, jakoby poseł nasz do parlamentu ks. prob. Brandys pochodził z Austrii czy też Galicji i jakoby dlatego wybór jego był nieważny. Otóż ks. prob. Brandys urodził się dnia 4. grudnia 1869 r. w Pawłowie pod Pszczyną, a tylko kilka lat uczęszczał do gimnazjum w Cieszynie na Śląsku austriackim, sekundę i prymę przeszedł w gimnazjum pszczyńskim i tam też złożył egzamin dojrzałości; teologii słuchał następnie w Wrocławiu i tam też został na kapłana wyświęcony. — Daremnie więc trudzą się nasi zagniewani przeciwnicy, aby wybór naszego posła unieważnić. Nic już nie pomoże!

Popieranie opozycji

zalecił Komitet Centralny Komitetowi Politycznemu na Berlin i Brandenburgję. Przeto Polacy w Berlinie nie powstrzymają się od głosowania, lecz poprą socjalistę przeciw postępowcowi.

Zachodniopruski Komitet Prowincjonalny zalecił poparcie w okręgu gdańskim wiejskim centrowca.

Z zaboru rosyjskiego.

Ruch wyborczy.

Witebsk, 30. stycznia. W tych dniach, pod przewodnictwem p. Stasulowa, pana Stanisława Łopacińskiego, odbyło się w Witebsku zebranie przedwyborcze, na które zjechali się ziemianie z całej gubernji, oraz przedstawiciele komitetów miejskich: dynaburskiego i witebskiego.

Na zebraniu tem załatwiono sprawę zatargu b. posła, ks. Trasuna, z ziemianami polskimi. Ks. Trasun, jak wiadomo, wybrany był z pow. rzezyckiego w roku ubiegłym nie jako kompromisowy poseł lotewski, lecz jako poseł polski. Tymczasem w Dumie ks. Trasun usunął się od polskiego Koła terytorjalnego i wstąpił do frakcji autonomistów, jako przedstawiciel Łotyszów.

Po dostatecznych wyjaśnieniach ze strony ks. Trasuna, zatarg postanowiono uważać za zupełnie ukończony i uchwalono utworzyć w gub. witebskiej blok polsko-lotewski, jako kompromis dwu grup, mających dużo wspólnych interesów. Jednocześnie postanowiono pozostawić zupełną wolność w wyborze kandydatów zarówno grupie polskiej, jak i lotewskiej.

Mińsk litewski, 30. stycznia. W Mińsku Litewskim zawarty został blok między polskim miejskim komitetem wyborczym a żydowskim komitetem postępowym z tem, że ten ostatni daje Polakom jednego wyborcę, mianowicie p. Iwaszkiewicza, stojącego na gruncie narodowym, zaś Polacy zobowiązują się popierać sześciu kandydatów żydowskiego „komitetu postępowego“, którymi są dwaj chrześcijanie z obozu „trudowików“ i 4 żydów socjalnych demokratów.

Najpoważniejszą kandydaturą ks. Michalkiewicza, stawianą i popieraną pierwotnie przez polski komitet wyborczy jako jednoczącą większość Polaków w Mińsku, musiała być cofnięta wobec odmowy samego ks. Michalkiewicza i kategorycznego odrzucenia jej przez oba komitety żydowskie.

600. przedstawienie „Halki“.

Warszawa, 29. stycznia. W niedzielę odbyło się uroczyste jubileuszowe przedstawienie „Halki“ pod batutą dyrygenta Henryka Opieńskiego. Halkę śpiewała p. Zbońska, Jontka p. Dygas. Przedstawienie opery poprzedziło odśpiewanie wobec uwiecznionego popiersia Moniuszki, „Serenady porannej“ z Verbum nobile. Kantatę wysłuchano stojąc i zażądano powtórzenia.

Pożar.

Białystok, 30. stycznia. Pożar w fabryce sukna Lafatera wybuchł w suszarni. Fabryka spłonęła doszczętnie razem z maszynami. Wypadków z ludźmi nie było. Straty olbrzymie. Pozostało bez chleba około czterystu ludzi.

Położenie w Rosji.

Anarchja w Odesie.

Odesa, 29. stycznia. (T. B. W.) W mieście rozrzucają odezwy, wzywające do wysadzenia parowców w porcie odeskim w powietrze i do wymordowania kapitanów. Ogólnie panuje wielkie zaniepokojenie, portu strzegą kozacy i patroli wojskowe; banki zarządziły środki celem wzmocnionej obrony.

Urzednicy rosyjscy.

Odesa, 30. stycznia. (T. B. W.) Stwierdzono tutaj, że w rabunkach i konfiskatach, urządzanych przez rewolucjonistów, brali udział urzednicy kancelarii policmajstra! Wiadomość ta wywołała tutaj wielką sensację.

Wiadomości polityczne.

Ruch wyborczy w Niemczech.

Sprawa wyborów jest jeszcze zawsze na pierwszym miejscu przedmiotem uwagi publicznej. Obliczenia głosów, ocena rezultatu, wyjaśnienia, polemika o kwestje wyborcze i przygotowania do wyborów ścisłych zajmują całe łamy prasy niemieckiej. I Nordd. Allg. Ztg. nie zaprzestała ożywionej swej czynności, która odznaczała się przed wyborami. W jednym z artykułów zaprzecza stanowczo wiadomości podanej przez Köln. Volkszeitg., jakoby rząd stał powolną sobie większością w parlamencie chciał stworzyć przez powołanie doń pewnej liczby posłów wybranych przez poszczególne sejmiki. Organ kancлера konstataje, że większość narodową zapewniły już ostatnie wybory, że więc podobne machinacje są zupełnie zbędne i zaprzecza, jakoby w jakichkolwiek kołach urzędowej istniał plan podany przez Köln. Volkszeitg.

W innym artykule pod tytułem „Zgryźliwy przy robocie“ zwraca się urzędowa gazeta przeciw tym liberałom, którzy niezadowoleni są z wyborów, jak się to przedewszystkiem w Berl. Tagebl. objawia. Nordd. Allg. Ztg. zarzuca Tageblat-

owi niekonsekwencję, ponieważ w niedzielę cieszył się ze zwycięstwa liberalizmu i ogłaszał, że bez wolnomyślnych nie będzie można rządzić w państwie niemieckim, a na drugi dzień już w pesymistycznym usposobieniu wyrażał obawy co do zupełnej reakcyjności przyszłego parlamentu. Zmianę tę można sobie tylko wytłomaczyć tem, że Tagebl. świadomie propaguje myśl poparcia socjalistów przy wyborach ścisłych.

Zarzut niekonsekwencji wystosowany pod adresem wolnomyślnych jest rzeczywiście słuszny, a niekonsekwencja ta wypływa po prostu z dwuznacznej i wcale nie korzystnej pozycji w jaką się wolnomyślni dostali popierając rząd. Zdobyli sobie wprawdzie kilka mandatów, ale za to przyczynili się do wzmocnienia reakcji, która wskutek klęski socjalistów wzrosła ogromnie i teraz samemu liberalizmowi zagraża.

To też przymierze wolnomyślnych z rządem nie będzie trwałe, wprawdzie dyrektor kolonialny p. Dernburg wygłosił jeszcze wielką mowę we Frankfurcie nad Menem, aby wolnomyślnemu przy wyborach ścisłych pomódz przeciwko socjalistom, ale na tem też zapewne skończy się przyjaźń rządu i lewicy.

Kompromis do ścisłych wyborów zawarli socjaliści i centrowcy w Palatynacie bawarskim dla wyparcia nar. liberałów, za to na wschodzie idą wszędzie centrowcy razem z konserwatystami przeciw socjalistom.

Z francuskiej walki kulturalnej.

Paryż, 29. stycznia. (T. B. W.) Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad projektem rządowym dotyczącym wolności zebrań, przedewszystkiem także wolności nabożeństw. Socjalista Allard zwalcza projekt, który oznacza wele niego następstwo dla kleru. Minister kultu Briand broni przedłożonej ustawy, która daje katolikom prawo swobodnego odprawiania nabożeństw i która wszystkim obywatelom daje gwarantowaną wolność zgromadzeń. Izba przyjmuje § 1 ustawy. Minister finansów Caillaux przedkłada budżet odesłany z powrotem przez senat, poczem następuje przerwa w posiedzeniu.

Rząd francuski i biskupi.

Paryż, 29. stycznia. (T. B. W.) Mniej więcej 30. biskupów odbyło wczoraj w mieszkaniu konserwatywnego posła Denys Cochin posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Richarda, na którym przyjęto definitywnie rezolucję potwierdzoną przez papieża i przywieziona z Rzymu przez biskupa orleańskiego. Rezolucja ta, której tekst w zasadzie uchwalono już na poprzednim zjeździe w la Muette podtrzymuje przedewszystkiem w całej pełni protest przeciwko ustawie separacyjnej i wszelkim innym przepisom państwowym dotyczącym tej sprawy. Razem z Ojcem świętym żądają biskupi dla kościoła Francji respektowania hierarchji, nietykalności dóbr kościelnych i wolności zupełnej; kościół nigdy nie przestanie żądać zabranych mu majątków, których bez potwierdzenia papieża nikt prawnie posiadać nie może. Aby jednak umożliwić odbywanie publicznych nabożeństw są biskupi gotowi zrobić próbę zorganizowania kultu, jeżeli niektóre niejasne punkty z ustawy r. 1907. usunięte zostaną. Wedle ustawy tej może układ zawarty między prefektem lub merem z jednej a biskupem lub proboszczem z drugiej strony zapewnić księżom prawo do używania kościołów. Biskupi oświadczają, że układ taki musi być albo wszędzie przyjęty, albo nigdzie i że warunkiem każdej umowy musi być potwierdzenie przez biskupa.

Powyższa wiadomość dowodzi, że jak z jednej strony rząd czyni ustępstwo przez wniesienie ustawy o uchyleniu obowiązku zgłaszania nabożeństw na policji, tak i biskupi trwając zresztą na zasadniczym stanowisku, gotowi są dostosować się w pewnym stopniu do obecnego rzeczywistego położenia. Że jednak wszelkie trudności nie są jeszcze absolutnie usunięte o tem świadczy następujący telegram o stanowisku rządu wobec postulatów biskupów:

Paryż, 29. stycznia. Propozycje biskupów są dla rządu nie do przyjęcia, dopóki warunki aprobaty każdego układu przez biskupa podtrzymanym będzie. W innych punktach jest porozumienie możliwe; co prawda zauważyć należy, że wszelkie te poszczególne umowy może później szyć parlament każdej chwili znieść.

Z Węgier.

Budapeszt, 29. stycznia. W izbie posłów oświadczył prezes ministrów Wekerle podczas obrad nad wspólnym budżetem, że musi stanowczo odeprzeć zarzut, jakoby monarchja austro-węgierska powierzona sobie rządy w Bośni i niegodnie sprawowała. Wprawdzie istnieją pewne niedomagania w administracji, ale z wszelką słusznością należy powiedzieć, że rząd nie powoduje się egoistycznymi tendencjami, tylko spełnia tam prawdziwie cywilizacyjną misję. Mówca wskazuje na poszczególne reformy poczynione w Bośni i jako cel polityki austriackiej przedstawia niedopuszczenie do kraju tego wpływów obcych i wytworzenia w Bośni stopniowego samorządu.

Skarga Polony'ego.

Budapeszt, 29. stycznia. (T. B. W.) Ogłoszono dziś tekst skargi ministra sprawiedliwości Polony'ego przeciw posłowi Lengyelowi. Skarga obwinia Lengyela o oszczerstwo w 5 przypadkach, w których poseł ten zarzucił ministrowi, że stanowiska swego jako radca municypalny nadużywa do celów osobistych. Dalej zwraca się skarga przeciwko zarzutowi, jakoby Polony jako adwokat w interesie pewnej klientki dopuścił się wymuszenia na osobie hr. Nako, wreszcie skarży minister o naruszenie tajemnicy listowej przez ogłoszenie pisma Polony'ego do baronowej Schön-

berger z prośbą o informacje z dworu wiedeńskiego.

Krótkie wiadomości.

— Ministerjum pruskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ks. Bulowa.

— Austrjacką izbę posłów rozwiązał wczoraj cesarz odręcznym patentem.

— W Norwegji wybuchł konflikt między rządem a storthingiem w sprawie projektowanego zabezpieczenia ludowego.

— W austriackiej izbie panów przyjęto projekt kongreny i zakończono sesję okrzykiem na cześć cesarza.

— Na Jawie wybuchło powstanie przeciw rządowi holenderskiemu; szef policji krajowej zabity, wicegubernator i kilku wyższych urzędników jest ciężko rannych. Na miejsce rozruchów wysłano oddział wojska.

— Pogłosce o zamachu na serbskiego następcę tronu zaprzeczają stanowczo urzędowe pisma serbskie.

Nasze sprawy.

— Na potrzeby Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego złożono za pośrednictwem p. Macieja hr. Mielżyńskiego mk. 400, od Pracy mk. 129,65.

M. Więckowski, skarbnik,
ul. Teatralna 6,

— Czterdziesty sejmik gospodarski w Toruniu odbędzie się 6. lutego 1907. r. na sali Muzeum o 11. przed południem. Rozprawy: 1) Etap gospodarski. — 2) Usługi szczeniów w hodowli zwierząt domowych. — 3) Motory wietrzne w gospodarstwie wiejskim.

Na intencję naszego rolnictwa odbędzie się przed sejmikiem o 9. rano msza św. w kościele św. Jakóba.

O liczny zjazd proszą
Gospodarze.

Ze Świata.

Katastrofa w Reden.

O okropnem nieszczęściu w kopalni Reden podajemy jeszcze następujące wiadomości:

St. Johann, 29. stycznia. Katastrofa w kopalni Reden nastąpiła w poniedziałek rano o 7. krótko po wjeździe górników do głębi.

Eksplozja wybuchła zupełnie nagle i z taką siłą, że wedle zdania fachowców, wszyscy rażeni wybuchem musieli natychmiast ponieść śmierć. Część górników jest jeszcze przez zasypianie odcięta, pewna liczba z nich zdołała wydobyć się na światło dzienne, 64 innych wyszło szachtem pobocznym. Prace ratunkowe podjęto natychmiast z największą energją, przewodniczący królewskiej komisji górniczej radca Krümmmer był już w pół godziny po wypadku na miejscu i zaraz spuścił się do kopalni. Oddziały ratunkowe wszystkich kopalni z okolicy przybyły pociągami nadzwyczajnymi i zabrały się natychmiast do dzieła. Aż do godziny 4. po południu w wielkiem natężeniu pracowano nad wydobyciem trupów, potem jednakże musieli wszyscy natychmiast kopalnię opuścić, ponieważ na miejscu wypadku powstał pożar i utworzył się gaz, które każdej chwili mogły wybuchnąć. Potem pracowano przez całą noc, aby opanować ogień; dziś podjęto znowu prace ratunkowe. Razem wydobyto dotychczas 77 trupów, które są zupełnie zwęglone, tak że z trudnością tylko można je rozpoznać.

Sprawozdanie wydane dziś po południu przez dyrektora kopalni podaje liczbę zabitych i zaginionych na 158, cyfry te są jednak niepewne. Starosta górniczy Velsen wjechał dziś z 21 górnikami do kopalni, przy której rozgrywają się rozdzierające sceny. Dobroczynność prywatna rozwija ożywioną działalność i zebrano już dość znaczne sumy.

Szczególnie dotknięte są rodziny górnicze z Illinger Thal, Schiffweiler, Heiligenwald i Landsweiler. Pewna wdowa straciła 3 synów w kwiecie wieku, inna kobieta oplakuje stratę męża i dwóch braci; młoda żona przywołana do trupa swego męża, popadła w obłąkanie. Jak długo potrwa jeszcze praca ratunkowa, nie można przewidzieć; na miejsce nieszczęścia przybyło kilkunastu przedstawicieli gazet francuskich i szwajcarskich. W jaki sposób nieszczęście powstało, pozostanie zapewne na zawsze niewyjaśnionem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 30. stycznia.

Kalendarz.	Dziś: Martyny p. Dobrogniewa.
	Jutro: Piotra wyz. i Marcelego. Spitogniewa.
Wschód słońca.	Dziś: 7,49 zachód: 4,38
	Jutro: 7,47 „ 4,40
Wschód księżycy.	Dziś: 5,43 zachód: 8,18
	Jutro: 6,53 „ 8,46

— * Przepowiednia powietrza na czwartek 31. bm: umiarkowane wiatry północne; zmiennie pochmurno z nieznacznymi opadami; cokolwiek chłodniej.

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na dwa miesiące wynosi

2,40 mk.

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam luty.

Przedpłata na luty wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnośnikiem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

W lutym ukończymy druk powieści Anatola Krzyżanowskiego: *Odrodzenie*, potem damy w odcinku dwie nowele, a mianowicie:

Władysław Panek:

Historja o takim dzieusze, co się za chłopa wydać nie kciała...

oraz znanego literata

Antoniego Potockiego:

Ziarno gorczyczne.

Następnie, w marcu jeszcze, rozpoczniemy druk

Władysława Reymonta

utworu powieściowego pod tyt.:

Cmentarzysko.

Redakcja.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Środa: *Mąż o dwóch żonach*, komedia w 4 aktach z francuskiego. Ceny abonamentowe.

W czwartek: *Nitouche*, operetka w 4 aktach z muzyką Hervégo, z udziałem panny Wojciechowskiej w roli Dyonizy de Flavigny, pana Rowiewskiego w roli nauczyciela muzyki Celestyna, oraz pp. Górskiej, Mańkowskiej, Osterwy, Czerniaka, Szatkowskiego i innych. Ceny zwyczajne.

W piątek raz jeszcze „Nitouche“ operetka w 4 aktach.

W sobotę ujrzymy na naszej scenie bardzo efektowną komedię p. t.: *Odrzwana miłość*. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: *Sherlock Holmes*, komedia w 4 aktach. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: *Odrzwana miłość*, komedia w 5 aktach. Ceny zwyczajne.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłanie komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie o 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

W składzie cygar p. Drosteo w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * **Na koszt agitacji** przy wyborach ściślejszych na Gorągę Ślązku złożyli na ręce p. Zygmunta Marwegę w Domu Przemysłowym następujący panowie:

Dr. Antoni Chlapowski 20,50 m. Gajewski 1,50 m. Dyr. Antoniewicz 2 m. Sawiński 2 m. Jakubowski z Parzczewa 3 m. St. Rzepecki 1 m. Fr. Glabisz, właściciel cegielni 3 m. Smoczyński 25 fenygów. Ks. M. 2 marki. Krajewski 1 markę. Wł. Brok 2 m. Palacz, budowniczy 3 m. Grochowski 3 m. Mec. Chrzanowski 3 m. M. T. Palacz 3 m. Gniot, kelner 50 fen. Haja, picolo 50 fen. Wesołowski 1 m.

Bogdański z Orzeszkowa 20 m. Mec. Drwęski z Poznania 2,90 m. Dr. Niegołowski z Poznania 10 m. A. Marweg z Poznania 2 m. L. M. 1 mk. K. 50 fen. Fil. 5 m. Marcin Biedermann z Poznania 10 m. „Grandka“ 4 m. Na ręce p. Gajewskiego złożyli 22 m. i to panowie: J. S. 3 m. Bogacki Wład. 3 m. „Grandka“ 4 m. Kliszczyński 2 m. Barański 1 m. Długolecki 1 m. St. Brzeski 1 m. K. Oficerski 1 m. Jachimowicz 1 m. Skrzydlewski 1 m. Urbanowski 2 m. Litwiński 2 m.

Razem 129 m. 65 fen. O dalsze jak najszybsze ofiary na cel powyższy gorąco prosimy.

— * **Ze sprzedaży kart gratulacyjnych** i kondolencyjnych, zastępujących telegamy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. Sokółowskiej (ul. Wilhelmowska) 14,70 m., Samulskiej z Plezszewa (księgarnia) 20 m., Sławskiej z Łazarza 10 m., Majkowskiego z Grodziska 10,60 m., Red. Wielkop. od K. Piechockiej z Trzemeszna 11,25 m., Chmielewskiego z Jeżyca 20 m., Księgarni św. Wojciecha 22,50 m., Wystawy robót kobiecych 3,50 m., Firmy A. Rose w Bazarze 48,37 m., razem 160,92 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

Poznań, 29. stycznia 1907.

Ogrodowa 12.

— * **Na fundusz żelazny Towarzystwa Muzycznego** otrzymałam od pani Stefani Jagielskiej zamiast wstępnego na bal Mk. 20.

Klara Paczkowska.

— * **Na 650 mk. kary** skazała dzisiaj poznańska Izba karna redaktora Kurjera Poznańskiego p. Ziółkowskiego za rzekome wywołanie do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom władzy. Przepiękna depatryła się prokuratorja w korespondencji ze Skoków, umieszczona w nr. 28. Kurjera i w artykule Kurjera z 30. listopada zatytułowanym *Strejk szkolny a Galicja*.

W pierwszej sprawie wniósł pierwszy prokurator o 200 mk. kary. Sąd zawyrokował 150 marek. W sprawie drugiej stał prokurator wniosek o zasądzenie oskarzonego na 6 tygodni więzienia. Po dłuższej naradzie wydał trybunał wyrok skazujący p. Ziółkowskiego na 500 mk., razem więc na 650. Doliczywszy do tego karę wysokości 750 mk., na jaką skazany został w pierwszej trzech procesach w sprawie szkolnej, ma p. Ziółkowski dotychczas ogółem do zapłacenia 1400 mk. kary i kosztów.

— * **W Lechu** pisze ks. proboszcz Piotrowicz: Gniezno, dnia 28. stycznia 1907. Nie mogąc na tak liczne pełne zapłaty dowody przyjaźni i współczucia odpowiedzieć każdemu z osobna, składam na tej drodze najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“!

Z wysokim poważaniem

Ks. Jan Piotrowicz.

— * **Poniedziałkowy bal** na Towarzystwo Muzyczne udał się znakomicie. Z niebywałą ochoczością młodzież nasza, ba nawet starsi, dobiła z wyborem zwiny i uroczych panierek, które nietylko z Księstwa, ale z Prus, Szlązka, Galicji i Królestwa podążyły na sympatyczną zabawę. Barwny katyljon bogaty w różne niespodzianki zakończył zabawę. Niestety i na tym balu — choć nie w tej mierze, co na „Czytelniach“ właśnie nasza inteligencja miejska choć większość gospodyń i gospodarzy była z miasta, świeciła nieobecnością. Mimo to sukces materialny był świetny, wpłynęło bowiem przeszło 1250 mk.

— * **Wykład p. mec. Chrzanowskiego**: O prawie o stowarzyszeniach, nie zgrupował tak wielu słuchaczy, jakby ze względu na ważność tematu zyczyć należało. Szan. prelegent podał słuchaczom mniej więcej treść prawa pruskiego z r. 1850, wychodząc ze założenia, że prawo to ze względu na zmiany w ostatnich 56 latach w ustroju społecznym i rozszerzenia poglądów na sprawy społeczne, jest przestarzałe. Dlatego zamierzają wszelkie stronnictwa parlamentarne stać wnioskiem o nowe ogólne niemieckie i więcej liberalniejsze prawo.

Dotychczasowe prawo pruskie różniła zgromadzenia prywatne, które nie mają zamiaru wpływać na sprawy społeczne — o takim zebraniu policja donosić nie potrzeba — i zgromadzenia publiczne, które mają zamiar wpływać lub rozstrzygać sprawy społeczne, o których trzeba donieść policji, oraz zgromadzenia pod gołym niebem, na które potrzeba pozwolenia policji. W ostatnim przypadku może policja zakazać zebrania ze względu na niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju publicznego. W zgromadzeniach mających na celu wpływanie na sprawy społeczne lub polityczne nie wolno brać udziału kobietom.

Dalej różniła rzeczony prawo towarzystwa prywatne bez zamiaru wpływania na sprawy ogółu i towarzystwa mające na celu rozstrzygnięcie spraw ogółu oraz towarzystwa polityczne. Towarzystwa prywatne mogą się zbierać bez wiedzy policji, aczkolwiek policja o tow. prywatnych jest bardzo gętkie i nieraz berliński kamergerecht stoi w sprzeczności w swoich wyrokach do wyroków najwyższego sądu administracyjnego. O stowarzyszeniach mających zamiar wpływać lub rozstrzygać sprawy społeczne trzeba donieść policji a przy stowarzyszeniach politycznych są przepisy bardzo obojętne, gdyż trzeba policji donosić o każdej wewnętrznej zmianie w towarzystwie i to tak co do ustaw jak i członków. Nie wolno także do tow. politycznych przyjmować na członków kobiet i uczniów.

Przyszłe prawo rzeszy niemieckiej prawdopodobnie zniesie owe ograniczenia, a mianowicie zakaz udziału kobiet w zgromadzeniach politycznych. Szanowny prelegent objaśniał każdy ustęp za po-

możą przykładów, a wśród słuchaczy zauważyć było można ogólne zainteresowanie.

— * **W sprawie Królewskiej Pieśni** donosimy, że druk poematu ukończony już od dwóch tygodni. Przed przeszło tygodniem donosił nam autor, że w druku znajduje się już spis prenumeratorów, który ulokowany będzie przy końcu książki. Przedwczoraj wysłaliśmy zapytanie, którego dokładnie dnia spodziewać się możemy przesyłki Królewskiej pieśni. Mamy nadzieję, że nadejdzie niezwłocznie. Skoro to nastąpi, dostarczymy abonementom poematu jak najspieszniej.

— * **Pan Sliwiński**, który niedawno nabył folwark w Smiglu — jak donoszą Lechowi — sprzedał folwark w Hamrze (Hammer) Niemcowi.

Podajemy wiadomość tę dla tego, żeby pan Ritter mógł sprawę wyjaśnić, boć zapewniał, że p. Sl. jeszcze polskiej ziemi nie zaprzepacił.

— * **Pisma polskie w Księstwie** uprasza się o zapytanie czytelników swoich, w którym mieście Księstwa do 8 tysięcy mieszkańców byłby do wydzierżawienia warsztat dla kowala lub sluszarza. Może komisarze Straży w danych miejscowościach zechcą dać na to odpowiedź w swoich organach.

Chodzi tu o rodaka w Berlinie, zdolnego fachowca, któryby koniecznie chciał się osiedlić w Księstwie.

Starosta Straży w Berlinie.

— * **Wieczornica ludowa** w piątek 1. lutego o godz. 8 i pół wieczorem na sali Domu katolickiego, powinna cieszyć się jak największym udziałem szerokiej warstw. Zreżymie ułożony program zainteresuje każdego — głównym punktem będą świetlane obrazy o księżycu, przyczem p. dr. Rydlewski wygłosi odpowiedni wykład, prócz tego śpiewy i deklamacje. Niska cena wstępu, 20 fen., umożliwi także najszerszym sferom przybycie na wieczornicę. Przy kasie otrzyma każdy bezpłatnie tekst do piosenek, które wspólnie mają być odśpiewane. Spodziewać się zatem należy, że wieczornica piątkowa, jako prawdziwie kulturalna rozrywka dla ludu, cieszyć się będzie jak największym powodzeniem.

— * **Znaleziono** i oddano na policji: 2 portmonetki z 40 i 50 fen., 1 torebkę z brylantami, 1 złoty damski zegarek z łańcuszkiem, 1 mułkę i pęk kluczy.

— * **Przy ul. Wilowej** pod nr. 20 zanieczyściła się główna rura wodociągowa. Rozpoczęto zaraz robotę około naprawy, przyczem musiano wyjąć kilka kamieni w trotuarach.

— * **Choroba płucna** wybuchła wczoraj między końmi przy treach.

— * **W domu naroznym** przy ul. św. Heleny złapano pierwszego zwiastuna wiosny, motyla, który tylko przez kilka godzin cieszył się swobodą.

— * **Ślub**. We wtorek, 29. stycznia w kościele parafjalnym w Lussowie, pobłogosławionym został związek małżeński, pomiędzy panną Marją Plucińską, córką Bronisławy z Trzapezyńskich i śp. Kaźmierza Plucińskiego z Lussówka, a panem Zygmuntem Gościńskim, właścicielem Kobylnik w Kaliskim, synem Juljusza i Alicji z Czertkowskich Gościńskich z Rożdżał w Królestwie Polskim. Młodej parze: Szczęść Boże!

— * **W obecnym czasie** wysokich cen za węgle zważyć należy na dostateczną wagę, gdyż zdarza się często, o czem w ostatnich dniach się przekonano, że na ceniarze 6—9 funtów brakło. Powód, że nie każdy ma w domu odpowiednią wagę, by odbierając węgle mogli zawartość skontrolować, jest zachęta do nieuczciwej dostawy.

— * **Srem**. Gospodarzowi Merdasowi spalił się doszczętnie sianą kryty budynek, służący za stodołę i stajnię oraz 3 kaczki, 12 kur i maszyna rolnicza.

— * **Oborniki**. P. St. Łukanowski, mistrz stolarski, którego z żoną sąd tutejszy 5 grudnia 1906. skazał na 3 miesiące więzienia za rzekome przechowanie skradzionych perok, został z żoną w terminie apelacyjnym, dnia 26. b. m. w sądzie poznańskim od winy i kary uwolniony.

— * **Rogoźno**. W dniu dzisiejszym pobłogosławił ks. prob. Gąpczyński związek małżeński pomiędzy p. Zygmuntem Goldmannem, zawiadowcą domu towarowego z Brodnicy (Pr. Zach.) a panną Teodorą Dyszkowską z Rogoźna. Licznych gości podejmowała matka pani młodej w hotelu p. Krupskiego. Telegramów nadeszło blisko 100 sztuk. — Szczęść Boże młodej parze!

— * **Ostrowo**. Włodarz Głowacki z Olszowa stawał przed sądem ławniczym jako oskarżony o czynne zaccępienie nauczyciela za karania syna swego w szkole. Sąd skazał Głowackiego na karę 50 mk. Z powodu apelacji sąd tutejszy podwyższył karę na 75 mk.

— * **Września**. Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej, filja w Wrześni, urządziła w niedzielę dnia 3. lutego r. b. o godzinie 8. wieczorem na sali Odeum przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedia Michała Bałuckiego w 3 aktach: *Grube ryby*. Ceny miejsc: Krzesło rezerwowe 2 mk., I. miejsce 1,50 mk., II. miejsce 1 mk., miejsce do stania 50 fen. Biletów nabyć można w winiarni p. I. Wierzbickiego, księgarni A. Prądyńskiego i wieczorem przy kasie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział upraszamy

Zarząd.

— * **Gostyni**. Towarzystwo Młodzieży polskokatolickiej w Gostyniu powtórzy na ogólne życzenie na sali strzeleckiej w sobotę 2. lutego r. b. wieczorem o godz. pół do 8. dramat w 4 aktach: *Perła ukryta*. Czysty dochód jest przeznaczony na sprawienie stacji Drogi krzyżowej do kościoła farnego. Mając tak wzniosły cel na oku, uprasza o jak najliczniejszy udział

Patronat i Zarząd.

— * **Pakość**. W wapielni sąsiedniej wioski powstała bijatyka między robotnikami, przyczem jeden, Marcin Błażak, odebrał tak silne uderzenie drągami żelaznym w głowę, że go musiano odwieźć do lazaretu, gdzie jest złożony ciężką chorobą.

— * **W Padniewie** spalił się kolonście Stollowi stóg i stodoła.

— * **W Tworzmirkach** spadł przy zwożeniu słomy z drabiego wozu robotnik Wawrzyn Wiatr tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę.

— * **Tezew**. W niedzielę wieczorem spaliła się stodoła i stajnia dziedzicowi Schulzowi. W płomieniach zginęło 20 sztuk bydła, 18 świń i 7 koni.

— * **Łekno**. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Redgoszcy, gdzie 30 letnia córka obywatela Krąkowskiego udała się rano z latarką do stajni. Przez nieostrożność przewróciła latarkę, płomień podpałił słomę i w kilku minutach zajęła się cała stajnia. Przybyła pomoc znalazła już tylko zwęglonego trupa nieszczęśliwej dziewczyny.

— * **Dziergowice**. W czwartek przejechany został przez pociąg pomiędzy Dziergowicami i Birawą zwrotniczy Marek tu zamieszkały. Marek jechał pociągiem towarowym, z którego zeskoczył na tor kolejowy i dostał się pod kółka pociągu, które go zmiażdżyły na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i trojga małych dzieci.

— * **Zaborze**. W drodze z Zaborza do Rudy zmarło pewnej kobiecie z Zaborza sześciotygodniowe dziecko na rękę.

— * **Huta Laury**. Z powodu silnych mrozów zmarło na granicy dwóch strażujących kozaków.

— * **Herne**. Na kopalni Friedrick der Grosse został górnik Kijanowski tak pognieciony, że w lazarecie jeszcze tego samego dnia umarł. Nieszczęśliwy liczył lat 55.

— * **Langendreer**. Na kopalni Bruchstrasse odniósł górnik Dreckmann wskutek spadnięcia tak niebezpieczne porażenia, że leży w lazarecie bez nadziei wyzdrowienia.

— * **Gelsenkirchen**. Na tutejszym dworcu został przejechany pewien robotnik i na miejscu zabity.

— * **Bochum**. W sobotę po południu pochwyliła lokomotywa z Bochumer Verein robotnika Prokowskiego i urwała mu głowę.

Rozmaitości.

— **Jak księstwo Nassau** doszło do konstytucji. Pod tym tytułem ogłasza królowa rumuńska, Carmen Sylva, wspomnienia swojej młodości.

Księstwo Nassau, z którego panującym domem rodzina Wied jest spokrewnioną (królowa jest księżniczką Wied z domu), wydaje jej się do dziś dnia „perłą wśród państw niemieckich“.

Dzisiejsza królowa spędziła w Nassau część swojej młodości przy babce, wcześniej owdowiałej księżnej Paulinie, macosze zmarłego niedawno w. ks. Luksemburskiego. Tu była świadkiem wybuchu rewolucji i nadania księstwu praw konstytucyjnych. Opisuje ten ważny fakt w tych słowach: „Rok 1848 był ciężkim dla mojej babki. Mój wuj, książę panujący, był właśnie nieobecny, gdy rewolucja wybuchła.

Pałac został otoczony przez tłumy, chciano go podpalić na czterech rogach. Ale wpięciu kilku wysłańców ludu przybyło z żądaniem, aby moja babka podpisała konstytucję.

Nie było czasu do namysłu. Babunia podpisała i kazała też podpisać swemu synowi Mikołajowi, czternastoletniemu chłopcu, poczem wyszła na balkon, upatrując powrota swego pasierba, który powinien był lada chwili przybyć.

Dowiedział on się we Frankfurcie o tem, co się dzieje, wsiadł na lokomotywę i przybywał w pełnym mundurze.

Nagle babka poznała pióropus mego wuja, powiewający wśród tłumów na placu. Szedł pieszo. Babka zaczęła chustką popiewać. W mgnieniu oka na wszystkich balkonach i we wszystkich oknach poruszyły się chustki, choć sytuacja była jeszcze naprężona i groźna — lada chwila mogła świsnąć kula. Książę jednak dotarł szczęśliwie do zamku, wszedł na balkon i zawołał do tłumy:

— To, co moja matka i mój brat podpisali, ja dotrzymam.

Było to powiedziane ze złością, ale chodziło nie o ton, lecz słowa, które zostały przyjęte gromkim okrzykiem z tysiąca piersi.

W taki to sposób księstwo Nassau otrzymało konstytucję.

— **Srodek na odmrożenie**. Wobec licznych wypadków odmrożenia, o jakich donoszą piśmie, podaje jeden z lekarzy wiedeńskich kilka uwag o pierwszej pomocy przy zmarznięciu i odmrożeniach. Trzeba przede wszystkim rozróżnić ogólne zmarznięcie i specjalne działanie mrozu na poszczególne części ciała. Zmarznięcie — które sprowadza dla nieszczęśliwej ofiary w szybkim następstwie sen, utratę świadomości, śmierć pozorną, a wreszcie zgon — wymaga bardzo troskliwego obchodzenia się z chorym. Ciało jest stwardniałe i kruche, jak szkło. Szybkie ogrzanie powierzchni musiałoby spowodować gwałtowne pęknięcie tkanek, głębiej położonych. To też ratunek zmarzniętego musi się rozpocząć ostrożnym nacieraniem ciała śniegiem, tarciami chustkami, zastosowaniem sztucznego oddychania, wachania soli trzeźwiących, wewnętrznym środkiem jest silne wino lub zimna kawa.

Odmrożenie palców, nosa i innych części ciała jest analogiczne z oparzeliną, to też pierwsza pomoc jest tu podobna jak przy oparzeniu. Rozróżnia się stopnie odmrożenia, których symptomem jest zaczerwienienie i obrzmienie skóry, dalej tworzenie się wrzodów, wreszcie zgorzelina. We wszystkich wypadkach odmrożenia powinno się natychmiast wezwać pomocy lekarskiej. Aż do jej nadejścia powinno się przestrzegać następujących środków: We wspomnianym wyżej pierwszym, najłagodniejszym wypadku odmrożenia wystarcza zimny okład, aby zmniejszyć obrzmienie. W razie otwierania się ran trzeba je opatrzyć wazeliną lub inną maścią; do opatrunku lepiej jest używać gazy niż waty. W wypadku najcięższego odmrożenia, objawiającego się zgorzeliną, pierwsza pomoc musi się ograniczyć do tego, aby nie powiększyć rozmiarów nieszczęścia.

Przy znacznym spadaniu termometru, wskazała jest pewna profylaktyka. Zwłaszcza dzieci, muszono do wyjścia na ulicę, można dość dobrze ochronić przed lokalnymi odmrożeniami. Przedewszystkiem powinno się zwracać na to, aby dzieci nie wychodziły na ulicę zaraz po spożyciu gorącego śniadania. Dalej powinno się im dać na ręce grube rękawiczki bez palców, a zwłaszcza zabezpieczyć uszy przed mrozem.

Pracowitość Viviani'ego. Wyjątkowo pracowitym ministrem jest francuski minister pracy Viviani. Zaraz po objęciu teki, świeżo kreowanego we Francji ministerjum pracy, ogłosił on, iż co poniedziałek przyjmować będzie każdego, czy to robotnika czy pracodawcę, któryby zaprzagnął zasięgnąć rady jego w sprawach wchodzących w zakres jego władzy. Obecnie minister doszedł do przekonania, iż z awidencji tych korzystają jedynie mieszkańcy Paryża lub pobliskich okolic tego miasta. Goście zaś z prowincji stanowią bardzo niezaczynny liczebnie wyjątek. Pan minister postanowił przeto sam odbywać co tydzień podróże do centrów robotniczych kraju, by umożliwić robotnikom — zbliżenie się do siebie, bez narażenia ich na koszty podróży do Paryża. Działaniem faktem, i pan minister co sobotę wieczorem wyjeżdża z Paryża do jednego z środowisk przemysłowych, instaluje się w prefekturze i od samego rana w niedzielę przyjmuje każdego, kto zgłosi się do niego. A pragnące mówić z tym wyjątkowo mądrym człowiekiem liczyć można na setki. W niedzielę wieczorem niezamordowany w pracy minister wraca do Paryża, by w poniedziałek od samego rana mógł być na stanowisku.

Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie. Z-externasta projektów pomnika Kościuszki, który ma stanąć kosztem Stanów Zjednoczonych na placu Lafayette'a w Waszyngtonie, a nadesłanych przez polskich artystów rzeźbiarzy, jury konkursowe, złożone z rzeczoznawców, wybrało projekt artysty rzeźbiarza Romana Lewandowskiego z Wiednia.

Dotychczasowy się o decyzji jury, prezydent Roosevelt postanowił — jak donosi dziennik nowojorski Sun — przekonać się naocznie o trafności wyboru.

W tym celu przybył na wystawę projektów i, obejrzawszy model wybrany, skrytykował go ostro, zarzucając jury, że uczyniło wybór nieostrożny, poczem oświadczył się za projektem, opatrzonym godłem „Wolność po obu stronach oceanu“, przystającym ze Lwowa. Kto jest autorem tego projektu — niewiadomo.

Jak przypuszczają, rządowa komisja budowy pomnika zgodzi się na wybór uczyniony przez prezydenta.

Nowa księgi w Staniątkach. Stary klasztor staniątecki PP. Benedyktynów, który niedługo obchodzić będzie 700-letnią rocznicę swego istnienia, oświadczyła przez śmierć niedawno księżki Genowefa Łazowska, przewodnicząca przez 25 lat klasztorowi. Dnia 23. stycznia pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Nowaka i wydelegowanej komisji duchownej odbyły się w klasztorze

wybory nowej przełożonej. Wybraną została w większości głosów siostra Kazimiera Hilarja Szezerba, dotychczasowa sekretarka księżki, w ręku której od dłuższego już czasu w powód ciężkiej niemocy przewodniczący spoczywał zarząd spraw klasztornych. Nowa wybrana księżka jest 39. z rzędu przełożoną od początków fundacji tego klasztoru przez Klemensa z Ruszczy w r. 1225. założonego. Wiek XIX. miał pięć na tym urzędzie osób, wiek XVIII. siedm; nrząd ten jest dożywotni, a księżki ma przywilej noszenia krzyża opackiego i pastorału. Oprócz tego, jako odznaki swej godności, używa kółka, dawnego stroju matron polskich.

Dziwne zjawisko. Donoszą z Wołynia o dziwnym i nadzwyczaj rzadkim zjawisku geologicznym, które zauważono pod wsią Komarynem, niedaleko od Poczajowa (około 8 wiorst) na południe od Nowego Poczajowa, na gruntach, należących do obywatela, p. Minakowa. W tem miejscu grunt stopniowo wznosi się w kształcie stożka kilkosążniowej średnicy. Śnieg, pokrywający to miejsce, zupełnie stopniał, ukazały się głębokie szczytyny, z których wydobywa się para i dym (?). Zapuszczone w głąb tyczki, noszą na sobie ślady opalenia. Stożek ten dosięgnął już trzysążniowej wysokości. Niebawem obiecano nadesłać nam bardziej szczegółowe wiadomości o tem dziwnym zjawisku, co gdy nastąpi, nie omieszkamy podzielić się z naszymi czytelnikami. Zdaje się, że jest to powstawanie jakiegoś gorącego źródła, fakt dość znany na Syberji, chociaż w naszych stronach bodaj czy nie wyjątkowy.

Towarzystwa. — Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Jeżycach odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 2. lutego o 3 po poł. w lokalu Towarzystwa u p. Marcinkowskiego. Szanownych Członków prosi o liczne i punktualne przybycie Wydział.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 28. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: Szewc Stołowski z Rozalją Blaszczyńską.
 Śluby: Murarz Stefan Nowakowski z Frańciszką Banaszak.
 Urodzenia. Syna: Stolarz Jan Tomela, Antoni Manka, robotnik Wojciech Kazmierczak, ślusarz Maksymilian Marcinowski, polier murarski Michał Rybarski, zwrótnicy Franciszek Brzeźny, robotnik Ludwik Gorączniak, Niez. T.
 Bliźnięta: 2 chłopców instalator Jan Skarbiński.
 Córki: Kupiec Emil Johnert, palacz Wacław Smolarski, robotnik Jan Jankowski, lejtnant Bernard Massenbach, robotnik Walenty Blinkiewicz, malarz Wacław Bartosz, tapicer Karol Biller.
 Zmarli: Drukarz Gustaw Wilhelm 36 lat,

wdowa Julia Kriese z domu Dietrich 36 lat, Stanisław Szumiłowski 2 mies. 22 dni, Gertruda Wyganowska 5 mies. 11 dni, Agnieszka Świętek, 17 dni, Michał Magdanz 5 mies. 22 dni, Antoni Zadecki 4 lata 7 mies. 23 dni, telegrafista Oton Geffert 38 lat, Marja Rutkowska z domu Oborska 61 lat, robotnik Konstanty Wagner 49 lat, nauczyciel Józef Wilhelmi 89 lat, zamężna Anna Anlauf z domu Glasenapp 19 lat, zamężna Helena Marja Chrzanowska z domu Gąsiorowska 29 lat, robotnik Stanisław Kuźniowski 34 lat, wdowa Sholastyka Trawicka z domu Józwiak 86 lat, Elza Grieger 1 rok, Henryk Griesel 2 lata, Małgorzata Zawadzka 4 lata 6 mies., zamężna Katarzyna Stawińska z domu Kubowicz 62 lata, zamężna Wilhelmina Witkowska z domu Zellner 64 lata 9 mies., wdowa Róża Paul z domu Deizler 68 lat 9 mies., wdowa Marja Krzyżaniak z domu Pawlicka 63 lata 6 mies., piekarz Walenty Wesolowski 37 lat 11 mies., nauczyciel Nepomucen Skalski 85 lat.

Dnia 29. b. m. zgłoszono:
 Zapowiedzie: Rzeźnik Konstantyn Frankus z Zofią Hoffmann, czeladnik krawiecki Wincenty Nowak z Józefą Wierzbinską.

Śluby: Malarz Michał Walczak z Gertrudą Reiman, czeladnik stolarski Stanisław Mazurek z Zuzanną Przychocką, murarz Walenty Gośliński z Wiktorją Ceglewską, robotnik Jan Grzegorzewicz z Stanisławą Kaczmarek.

Urodzenia. Syna: Robotnik Marcin Czarnecki, robotnik Walenty Kuczak, murarz Wincenty Schrama, doręcznik Albert Lijewski, ślusarz Stefan Mańczak.

Córki: Piekarz Ignacy Bukczyński, gen. agent Otto Ebel, stolarz Kazimierz Niewiecki, restaurator Karól Kundt, tapicer Ryszard Jauer, murarz Walenty Borowczak, mistrz szklarski Bernard Bąkowski.

Zmarli: Agnieszka Zwierzchlewska z domu Szpurta 65 lat, Weronika Ruks 4 dni, murarz Leon Dropikowski 40 lat, hamulczy Walenty Rzanik 41 lat, robotnik kol. Stanisław Krolczak 23 lat, Franciszek Stróżyński 1 rok 3 miesiące 23 dni, Marja Kozłowska z domu Kaczmarek 28 lat, Marjanna Zaporowska 1 mies. 24 dni.

Zapiski meteorologiczne

dnia 29. stycznia o 8. rano.

Borkum zachm.	2	Sztokholm zachm.	0
Hamburg zachm.	1	Haparanda zachm.	12
Swinoujście zachm.	2	Petersburg pogoda	-20
Kłajpeda śnieg	-6	Ryga zachm.	-10
Akwizgran pogoda	3	Wilno pogoda	-19
Berlin zachm.	2	Wiedeń deszcz	4
Drezno deszcz	4	Tryest zachm.	-1
Wrocław zachm.	1	Zurych deszcz	3
Bydgoszcz śnieg	0	Lwów pogoda	-8
Aberdeen pogoda	-1	Paryż deszcz	8
Kopenhaga dżdżysto	1	Rzym pogoda	-2

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.
 Berlin, dnia 30. stycznia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
 575 sztuk bydła rogatego
 1996 „ cieląt
 929 „ owiec
 15258 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	92-96 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	84-90 mk.
c) posledníe cielęta od cyca	62-72 mk.
d) starsze mało pasionęcielęta (żartoki)	00-00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	77-80 mk.
b) starsze skopy utuczone	71-74 mk.
c) średnio pasionęskopy i owce (braki)	60-65 mk.
d) holstynskie owce nizinne (żywej wagi)	00-00 mk.

Swinie.

a) pełnomiesne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00-59 mk.
b) mięsne	55-58 mk.
c) małosre	51-54 mk.
d) maciory	00-55 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Ze sprzedanego bydła pozostało 100 sztuk niesprzedanych. Targ cielęcy poszedł spokojnie. Z owiec wiele niesprzedano. Targ świński miał przebieg apokojny zakoczył się powolnie i prawdopodobnie rynek nie zostanie uprzątnięty. Wyborowe okazy płacono ponad notowanie.

Sprawozdanie handlu nasion
Telesfora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przeciętne notowania.	za 50 kg. Marek
Franko Poznań.	
Koniczyna czerwona	42-55
„ biała	30-45
„ szwedzka	45-60
„ żółta chmielowa	18-22
„ przelot pospolity	35-48
„ inkarnatka różowa	25-27
Tymoteusz	19-26
Rajgras krajowy angielski	8 1/2-11
„ szkocki importowany	16-22
„ włoski	20-23
Seradela świeża	7 1/2-8 1/2
Gorczyca	14-20
Rzepak latowy	12 1/2-13
Wieżka piaskowa	13-18
Wyka szara	7-7 1/2
Łubin niebieski	4 1/2-5
„ żółty	5 1/2-5 3/4
Tatarska	7 1/2-8 1/2

Buraki i marchew pastwana, trawy kulturowe i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej

Objasnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	28.	29.
	slaba.	slaba.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,05	85,10
Ruble	215,40	215,30
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	87,-	87,-
3 1/2% pruskie konsolle	98,10	98,10
3 1/2%	87,-	87,-
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	—	—
1895	—	—
4% poź. miejska 1900	101,-	101,-
3 1/2% pozn. poź. miej. 1894-1903	95,40	95,40
4% pozn. listy zast. ser. VI-X	101,90 d	101,90 d
3 1/2%	XI-XVII	97,10 p
4%	serya D.	101,10 p
3 1/2%	A.	85,90 z
4%	E.	101,20 z
3 1/2%	C.	96,30 z
3 1/2%	B.	85,90 z
4%	rentowe	101,-
3 1/2%	—	95,80
4 1/2% pożyczka chińska 1893	97,75	97,70
4 1/2% japońska	94,60	94,60
4% rumuńska 1894	91,60	91,75
4% rosyjska 1902	79,80	80,-
4 1/2% 1905	91,50	91,50
4% serbska renta	83,50	83,50
4% tureckie losy	147,20	146,20
4% węgierska renta w koronach	—	—
4 1/2% polskie listy zastawne	89,90	90,-
Akcje berlińskiej kolei elektr.	183,-	183,10
4 1/2% poznańskiej kolei elektr.	164,10	164,10
4 1/2% austr.-węg. kolei państw. ult.	147,40	147,75
4 1/2% lombardy	32,75	31,50
4 1/2% Baltimore and Ohio	117,-	116,20
4 1/2% Canada Pacific	183,10	181,30
4 1/2% St. Louis St. Francisco obl. kol.	82,60	82,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	153,-	152,70
4 1/2% półn.-niem. Lloyd'a	130,75	130,60
4 1/2% berlińsk. tow. handl. ult.	174,10	174,10
4 1/2% banku darmstacckiego	139,70	139,75
4 1/2% niemieckiego ult.	242,90	243,25
4 1/2% dyskontowego	186,40	186,-
4 1/2% drezdeńskiego	159,25	158,50
4 1/2% półn.-niem. zakładu kredyt.	123,50	123,-
4 1/2% austriack. zakładu kred. ult.	216,20	216,50
4 1/2% banku wsch. dla handl. i prz.	122,25	122,25
4 1/2% rosyjsk. banku dla hand. zagr.	142,50	143,-
4 1/2% browaru Huggera	183,25	183,25
4 1/2% ogólnego tow. elektr.	214,-	212,50
4 1/2% tow. wyrobu drzewa Bendixa	99,-	97,-
4 1/2% tew. berl. masz. Schwarzkopff.	237,50	236,50
4 1/2% bochumsk. lejarni stali	246,10	244,30
4 1/2% ehem. fabr. Milcha	238,50	240,25
4 1/2% cukrowni w Weschowie	148,-	148,-
4 1/2% kopalni w Gelsenkirchen	217,60	216,90
4 1/2% kopalni w Harpen	219,80	216,25
4 1/2% tow. młyn. Hermanna	108,75	108,75
4 1/2% kopalni Hohenlohe	209,25	207,50
4 1/2% Laurahuty	244,90	241,50
4 1/2% górnośląskiego przem. żelaz.	123,10	123,-
4 1/2% tow. wyr. cement. w Opolu	185,50	185,-
4 1/2% fabr. masz. Orenstein, Koppel	221,-	221,-
4 1/2% poznańskiej sprytowni	314,-	314,-
4 1/2% kopalni soli w Inowrocławiu	128,25	128,25
4 1/2% tow. chem. Union	194,75	193,25
4 1/2% cukrowni w Kruswicy	231,-	230,80

Kursy o godz. 3.

Akcje austriackiego zakładu kred.	216,50	216,60
4 1/2% banku niemieckiego	243,75	243,-
4 1/2% dyskontowego	186,90	186,75
4 1/2% Laurahuty	242,25	245,-

Tendencja: lepsza. mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 29. stycznia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszensica (dobra)	177,-
Żyto 121/22 (holenderskie)	154,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,-
Owies (dobry)	155,-

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 29. stycznia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszensica	17,40	17,10	16,40
Żyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 29. stycznia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszensica	176-000 mk.
Żyto	137-153 mk.
Jęczmień	136-140 mk.
Groch	140-152 mk.
Owies	170-178 mk.

Berlin, 29. stycznia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszensica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	66,-
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	185,-	171,-	169,25	138,25	61,20
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	185,75	171,25	170,25	127,25	—
Październik	—	—	—	—	55,30
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Polepszenie się cen w Ameryce Północnej i tutaj utwierdziło tendencję, lecz z powodu ograniczonego ruchu pszenica tylko bardzo mało zyskała. Za żyto z początku płacono lepiej, lecz wysoka cena do końca się nie utrzymała. Owies jest spokojny, ale stały. Zboże loco ma dobry zbył. Olej rzepny osłabł cokolwiek. — Powietrze: łagodne.

Wrocław, dnia 29. stycznia 1907.

Notowania prywatne.

Pszensica biała spok.	16,50-17,50-17,90
„ żółta stale	16,50-17,40-17,80
Żyto spokojniej	14,60-15,40-15,70
Jęczmień dla browarów spok.	16,75-17,00-17,75
Jęczmień stale	18,00-18,75-00,00
Owies spok.	14,70-15,30-15,70

Groch do gotow. biały spok. 16,00-17,00-18,00

„ na paszę spok. 00,00-14,00-15,00
 „ Wiktorja spok. 17,50-19,50-22,00
 Żubini żółty bez interesu. 00,00-11,25-11,75
 „ niebieski pożądanjszy. 9,50-10,50-00,00
 Wika spokojnie. 14,00-15,00-15,50
 Kukurydza spokojnie. 13,00-13,75-14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane, spokojnie. 21,00-22,50-24,00
 Rzep zimowy spok. 25,00-27,00-29,00
 Siemię konopne. 23,00-24,00-26,00
 Kuchy rzepiowe szlaskie mooniej. 14,00-14,50
 „ obce, stale. 13,75-14,00
 „ lniane szlaskie. 15,50-16,00
 „ obce spokojnie. 14,75-15,25
 „ palmowe spok. 14,00-14,75

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale. 45,00-55,00-62,00
 „ biała spokojnie. 25,00-40,00-48,00
 „ szwedzka stale. 40,00-50,00-54,00
 Tymotka spokojnie. 19,00-23,00-25,00
 Seradela bez interesu. 9,50-10,50
 Inkarnatka spokojnie. 16,00-18,00-20,00
 Pszenne otręby. 10,50-00,00

Kartofle do jedzenia za 50 kg. 1,50-1,75
 Mąka kartoflana przednia pożądanjsza. 17,25-17,25
 Mączka kartoflana przednia. 00,00-16,75
 Siano. 2,60-2,90
 Słoma za 600 kg. 25,00-27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto:
 Pszenna piękna, stale. 24,00-25,00
 Żytnia piękna, stale. 22,75-23,25
 Mąka do pieczenia domowego. 22,00-22,50
 Żytnia mąka na paszę. 11,50-00,00

Wrocław, dnia 29. stycznia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.



Chorągwie baldachymy, ornaty, kapy, stuły, Ołtarzyki. Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

●BRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OLTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIE OLTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny
A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie
założony 1886 roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Bolesław Jaśkiewicz
Klasztorna 9.
parter i I piętro
poleca swój
magazyn = trumien. =
Wielki wybór!

Polecam się do dostawy
chudego bydła do tuczu
rozpłodowego
z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji
każdą ilość tuczonego bydła jagniąt i świń.
J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.

Café - Restaurant
właśc. Władysław Röhr
ul. Wrocławska 38. — ul. Szkolna 3.
Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzonej kuchni położony w centrum miasta.
Znana polska kuchnia otwarta do 1. w now. Potrawy po umiarkowanych cenach.
Obiady od godz. 12 do 3.
Nakrycie 1 mk.
w abonamencie 12 obiadów 10 mk
Wina z pierwszorzędnych firm.
Wszystkie piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwego monachyjskiego i kulmbachskiego.
Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych
Telefon 2038.

Specjalność! Specjalność!
Meble wyściełane
a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.
Wielki wybór materji zawsze na składzie.
Kompletne wyprawy.
magazyn mebli i dekoracji
Stefan Jetzlaff
tapicer i dekorator.
Poznań, św. Marcin 32. (nie daleko dawn. Berlińskiej bramy)

Obuwie
męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.
Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.
Kalosze
prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych
R. Koczorski
Poznań
Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.
Pałac hr. Działyńskich.

„Arystokratyna“
do pielęgnowania twarzy i rąk.
Najśliczniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.
„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.
Pieggi zmarszczki, węgry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. Mydło Arystokratynowe szluka 50 fen. Krem Arystokratynowy flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Sniogockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.
Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.
Gdzie niema na składzie wysyła wprost
chemiczna fabryka Z. Rittera
Poznań, św. Marcin 20.

Obuwie
męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.
Wszelkie nowości sezonowe
w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.
Zamówienia podług miary i reparacje wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.
Fr. Olejniczak,
mistrz szewski.
Poznań, św. Marcin nr. 24.

J. STARK
Poznań, ul. Wilhelmowska 21.
Sztuczne stołowe
Christoffe i Comp. w Paryżu, w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwanicznie posrebrzenie po cenach fabrycznych.
12 łyżek stol. 26,40 mk. 12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.
12 widelec „ 26,40 „ 1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „ 1 widelec „ 9,20 „
1 łyżka wazowa mk. 11,20 „
Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej
sztuczne srebrne
w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności
meble
w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.
Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach
Dnia 1. stycznia 1907 roku otworzyłem w mieście pogranicznym Słupcy (bei Stralkowo) kaucjonowane biuro rekomendacyjne pod firmę
„Pośrednik pracy“
Dostarczam
robotników rolnych
w żądanych ilościach i terminach franco Strzałkowo. Informacji udzielam listownie lub w Słupcy osobiście. Zamówienia przyjmuję do dnia 20. lutego 1907 roku.
Józef Chrzanowski.

Świece gromniczne
z czystego wosku pszczelnego, białe i malowane w kwiaty z wizerunkiem Matki Boskiej poleca
M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnic wosku.
Założ. w roku 1842.
Poznań, ul. Szeroka 24.
Świec czerzynowych, nie odpowiednich na gromnice, nie fabrykuję i na składzie nie mam.

Pług
dwi- i trzy- skibowe,
patentu Schütz & Behke, najnowszej konstr.
Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub tryskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700, co najlepszym jest poleceniem.
Patentowany pług „Fenix“
piętrowy samochód do głębokiej orki.
Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości orki.
Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.
Adres do listów: A. Bryliński, Poznań — Posen.
Adr. do teleg. A. Bryliński, Posen.
Poznań, Rycerska nr. 11a.
Telefon nr. 69.
Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.
Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Szukam na pół roku i do 1. kwietnia do 1. października r. b.
Mieszkania o 3 pokojach
kuchni i łazienki etc.
Zgłoszenia przyjmuje Kantor ogłoszeń
„Réclame“
Rycerska 38. I. pod literami X. Y. Z.

Nasiona
polne, okopowe, leśne i ogrodowe
poleca pod gwarancją
H. HOZAKOWSKI
Toruń, Thorn.
(Specjalne oferty na żądanie.)

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

PATENTY
uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Strzelecka ul. 2.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

2000 ~ 3000 mk.
pożyczki
poszukuje kupiec celem rozszerzenia interesu
prosperującego interesu
Łaskawe zgłoszenia do eksped. tego pisma pod lit. K. F. nr. 231.

z wszelkimi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i oryginalnym tonem, już od 350 marek są do nabycia u
R. Hoffmanna,
Piekary 3. parter,
wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji.

Pianina
15 — 20 000 mk.
poszukuje kupiec, posiadający dobrze prosperujący interes z małą fabrykacją, do rozszerzenia przedsiębiorstwa z pewną hipoteczną podkładką. Referencje 1-a.
Łaskawe oferty upraszam pod L. M. 104. do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Poszukuję na Jeżycach
stancji
z utrzymaniem dla gimnazjisty (tęcejnera), który mógłby być pod dozorem sekundanera lub prymanera, albo wspólnie mieszkać i to blisko gimnazjum.
Zgłoszenia pod lit. S. A. 100. do Eksped. Kurjera Poza.
Od 1. 4. b. r. mogę przyjąć na pensję
2 panienki
z dobrych domów, uczęszczające do jakichkolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatne. — Mam także do odnalezienia przyjemny
pokój
stosowny dla nauczycielki i pokoję dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.
Pokrzywnicka św. Marcin 9.1